

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednodniówka, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu proroctw Biblii.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakaby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5, 9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc postusznym aż do śmierci „a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jirdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zastonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Drogą tą akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. (Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominięły” (Obj. 21:4).



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1988

Nr 6

ZŁOTY TEKST NUMERU: Koronujesz rok dobrocią swą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością

SPIS TREŚCI: Chrześcijański bilans czasu ♦ Zbawiciel — Zyciodawca ♦ Spadkobierca domu Dawida ♦ Jam jest milego mego, a miły mój jest mój ♦ Wymiary miłości ♦ Osobista własność ♦ Stworzenie (cz. 6) ♦ Młodzieniec wobec kazalnicy ♦ Z niwy młodzieżowej

Chrześcijański bilans czasu

„Koronujesz rok dobrocią swą, a ścieżki Twoje skrapiasz tłustością” (Psalm 65:12).

Rok 1988 dobiega końca. Zamknie on kartę swojej historii, zacznie się nowa — nam nie znana. Jesteśmy świadomi, że nasz los jest w rękach Tego, który wymierzył czasy. Gdy Bóg pozwoli nam wejść w czas Nowego 1989 Roku, od nas w dużej mierze jest uzależnione, czy ten czas będzie pracował na naszą korzyść czy też na straty. Są to chwile sprzyjające do głębokiego przemyślenia rzeczy znajdujących się w centrum przebiegu poświęconego życia. Każdy z nas dokonuje osobistego bilansu spraw ważnych, mających zasadniczy wpływ na kształtowanie się naszego charakteru, naszej osobowości.

Często przedmiotem refleksji stają się pytania: Czy miniony rok spędzony był zgodnie z

przymierzem ofiary? Czy wykorzystaliśmy tak jak przystoi na powołanych przywileje i sposobności, które dał nam Pan? Czy dane nam szafarstwo było wykorzystane zgodnie z wolą Pana? Czy miniony rok był wykorzystany ku pożytkowi współbraci, bliźnich i ku własnemu zbawieniu? Czy nie szemraliśmy, gdy Pan dał nam cięższe doświadczenie, czy nie musieliśmy nas karać? Czy problemy zachodzące w naszym życiu rozwiązyaliśmy tak, jak uczyniłby to Pan? Czy zawsze staraliśmy się zrozumieć drugiego człowieka i zrezygnować ze swojego zdania? Czy poświęciliśmy choć trochę czasu dla młodego pokolenia, naszym dzieciom, aby w swoich sercach zrobiły miejsce dla Chrystusa i Prawdy Bożej, poświęcając się Bogu na służbę?

Niech każdy z Czytelników z okazji kończącego się roku odpowie sobie sam na te pytania. Prawdopodobnie, mało kto odpowie, że u-

czynił wszystko, co powinien uczynić jako Pański naśladowca — jako chrześcijanin.

Pismo „Na Strazy” z pewnością nie zadowolilo wszystkich drogich naszych Czytelników, miało swoje niedociągnięcia, za które gorąco przepraszamy. Dostrzegając w przeszłości pod wieloma względami braki, powinniśmy tym bardziej oceniać hojność i dobroć naszego Ojca Niebiańskiego, że pomimo naszych słabości obchodził się z nami tak łaskawie i miłosiernie. Obecny czas jest dla nas czasem sądu. Chociaż Bóg nie spodziewa się po nas doskonałości, to jednak chce widzieć w nas pewien postęp w łasce, znajomości, świętobliwości, w pokorze, w miłości i innych owocach Ducha. Chociaż w Chrystusie mamy zapewnione Boskie miłosierdzie dla naszych odziedziczonych wad i mimowolnych przewinień, to jednak Jego łaski dostępujemy w proporcji, na ile sami jesteśmy gotowi dać miłosierdzie i wspaniałomyślność dla naszych braci i bliźnich.

Niech tego rodzaju rozmyślenia będą dla nas pobudką do modlitwy i czynienia jak największych zabiegów ku pomnażaniu się w łasce, miłości i cierpliwości, abyśmy mogli znosić słabości jedni drugich stając się coraz lepszymi. Dzięki niech płyną z naszych serc dla Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa, że nam błogosławił w minionym czasie. Dawał nam wiele tłuści duchowych w charakterze badania Pisma Świętego, wykładów słyszanych na różnych nabożeństwach, kursach młodzieżowych, konwencjach, nawet za granicą. Mogliśmy wielbić i wysławiać Imię Jego w Zborach i na osobności, śpiewać i modlić się, doznawać przebaczenia naszych codziennych słabości, czuć Jego błogosławieństwo.

Serca nasze wypełnia wdzięczność, a usta chcą mówić razem z Psalmistą: „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa Jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę. Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem Jego” (Psalm 116:12—14).

Zbawiciel — Życiodawca

„Iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan” (Łuk. 2:11).

Poniższe badanie odnosi się do narodzenia Pana naszego Jezusa. Pismo Święte wykazuje dokładnie, że Jezus nie był spłodzony w naturalny sposób — że nie miał On ziemskiego Ojca, lecz spłodzony był z Ducha Świętego. Potrzeba tego jest bardzo wyraźna. Ojciec jest dawcą życia, matka zaś żywicielką płodu. Gdyby życie Jezusa pochodziło od ziemskiego ojca, byłoby skalane i Jezus znajdowałby się pod potępieniem śmierci, na równi ze wszystkimi. Gdyby tak było, Jezus nie mógłby się stać Odkupicielem świata; ponieważ niedoskonały

Z chwilą rozpoczęcia się nowego roku powinniśmy wzmocnić nasze starania o to, by ten rok mógł być możliwie jak najlepszym w naszym życiu. Nie wiemy, co nam przyniesie ten nowy rok — „Pan przyszłość oczom naszym skrył”. Bez względu jak słabe lub jak silne były nasze wysiłki ku świętobliwości w minionych latach i bez względu, czy znaczne czy też bardzo nikłe były wyniki tych naszych usiłowań, rozpoczniemy ten rok z silnym i głębokim postanowieniem trwania wiernie przy Panu, w Prawdzie i szczerości. Starajmy się w miarę naszych możliwości rozwijać chrześcijański charakter na podobieństwo obrazu miłego Syna Bożego. Niechaj największą troską będzie chodzenie w miłości i w pokorze przed obliczem Bożym, „jako dzieci miłe” (Efez. 5:1—2).

Nowy Rok jest okazją do wznowienia lub uczynienia nowych postanowień, zobowiązań względem Boga i braci. Postanówmy, aby słowa naszych warg, a także wszystkie nasze czyny i przedsięwzięcia były zgodne z Jego świętą wolą, by były regulowane najwyższą miłością ku Bogu i niesamolubną miłością ku braciom. Zobowiązmy się być otwartymi, żywymi listami Chrystusowymi, aby mogli je czytać i rozpoznać wszyscy, którzy na nas patrzą (2 Kor. 3:2—3).

Niechaj Pan dodaje mocy ludowi Swemu, niechaj czyni doświadczenia lekkimi, daje jedność i wspólne zrozumienie się. Spływające w Nowym Roku Pańskie błogosławieństwa niechaj uczynią nas wszystkich pokornymi, cichymi, łagodnymi, dobrotliwymi, czystymi, pobożnymi, cierpliwymi, miłosiernymi i pełnymi miłości, abyśmy podobni się stali w charakterze Chrystusowi, by obietnica, że „podobni Mu będziemy” w chwale i „ujrzymy Go takim, jakim jest” stała się naszą własnością (1 Jana 3:2).

Kolegium Redakcyjne

człowiek nie mógłby odkupić doskonałego, jak to stwierdza Psalmista — Ps. 49:8.

Aby Jezus mógł złożyć Swe życie jako okup za życie Adama (i za życie całego jego rodzaju), potrzebnym było, aby był On doskonałym i bez grzechu, jak czytamy: „Takiego zaiste przystało (potrzeba) nam mieć Najwyższego Kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników”. I znowu: „Aleś mi ciało sposobil”, na ucierpienie śmierci (Żyd. 7:26, 10:5, 2:9).

Nie wystarczy uznawać, że Jezus był tylko dobrym człowiekiem. Trzeba widzieć w Nim człowieka doskonałego, nadającego się na ofiarę, w celu odzyskania życia straconego przez

pierwszego doskonałego człowieka, Adama. Musimy także zrozumieć, że Jezus był spłodzony mocą z wysokości — że ta święta iskra życia w Nim jako w niemowlęciu była przeniesioną siłą życia z przedludzkiego stanu, o którym wspomniał Jezus, gdy się modlił: „Uwielbij Mię Ty, Ojczy, u Siebie Samego tą chwałą, którą miał u Ciebie pierwiej, niżeli świat był”.

Święty Paweł również mówi: „Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego ubogaceni byli” (Jan 17:5, 2 Kor. 8:9).

DLA NAS ON STAŁ SIĘ UBOGIM

Zapewne, że mało niemowliat w całej Judzkiej ziemi, a nawet na całym świecie, było zrodzonych w uboższych warunkach aniżeli Jezus. Józef i Maria udali się do ich rodzinnego miasta Betlejem, aby tam, według rozporządzenia cesarskiego, byli zapisani. Przy tej okoliczności tak się złożyło, że Jezus urodził się w stajence, w której Józef i Maria zmuszeni byli nocować. Nie dziwnym jest, że dla wielu trudnym jest zrozumieć, dlaczego Ojciec Niebiański zesłał Swego Syna dla naszego odkupienia, w tak bardzo ubogich warunkach! Tylko ci, którzy mają Ducha Bożego, ci którzy zostali spłodzeni z Ducha świętego, mogą widzieć, dlaczego tak się rzecz miała.

NIE BÓJCIE SIĘ! — WIELKA RADOŚĆ LUDOWI

Poselstwo, jakie Aniołowie zwiastowali przy tej okazji pasterzom, było natchnione i harmonizowało z obietnicą, jaką Bóg dał swego czasu Abrahamowi. Było ono wyraźnym określeniem tej samej obietnicy — tym samym błogosławieństwem „dla wszystkich” — wielką radością, wesołą nowiną. Po dwu tysiącach lat, anielskie poselstwo wskazało osobę, przez którą ta wesoła nowina miała się wypełnić — Dzieciatko Betlejemskie.

Interesujące są słowa Anioła: „Nie bójcie się”. Wszyscy odczuwają, że są grzesznymi i z tej przyczyny są w pewnej obawie. Trudno im jest wierzyć, że Bóg jest w rzeczywistości łaskawym i dobrotliwym. Bogowie narodów pogańskich są okrutni i niemiłosierni. Natomiast Bóg wszelkiej łaski, Ojciec miłosierdzia jest Bogiem miłości, którego rozkoszą jest używać Swej Boskiej mocy na błogosławienie i podnoszenie Swych błędzących dzieci. Dlatego też z troskliwością posłał Anioła z nowiną „wielkiej radości dla wszystkiego ludu”, a także posłał Swego najdroższego Syna Jednorodzonego, aby Ten mógł się stać Odkupicielem człowieka — aby Bóg mógł być sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tych, którzy wierzą (Rzym. 3:26).

Poselstwo to głosiło, że narodził się Zbawiciel, Pomazaniec, Pan. Ten miał być pozafiguralnym Mojżeszem, Aaronem, Melchizede-

kiem i pozafiguralnym Dawidem. Był On Synem Najwyższego. Miał się stać Zbawicielem, Wybawcą i Pośrednikiem Nowego Przymierza, na którego tak długo czekano, wyglądano i modlono się.

Słowo „Zbawiciel” ma szczególne znaczenie — znaczy ono dawca życia czyli życiodawca. Pochodzi ono z ważności dokonanego dzieła. Pismo Święte powiada, że Adam stracił życie i dostał się pod potępienie; „umierając, umrzesz”. On nie stracił nieba, bo tego nigdy nie miał. Adam stracił ziemskie życie, rajskie mieszkanie i ludzką doskonałość. Jezus oświadczył, że przyszedł, „aby szukać i zachować, co było zgineło” (Mat. 15:11. Łuk. 19:10); dlatego nazwa „Życiodawca” w tym wypadku była bardzo odpowiednią.

Ojciec przysposobił Mu doskonale ludzkie ciało, aby „z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Żyd. 2:9) i aby przez cierpienie Sprawiedliwego za niesprawiedliwych, przez przyjęcie na Siebie kary za grzeszników Jezus mógł stać się Odkupicielem Adama i całego rodzaju ludzkiego, by przywrócił doskonały żywot tym wszystkim, którzy zechcą go przyjąć z wdzięcznością z Jego rąk. Podczas swego tysiącletniego panowania Jezus będzie Życiodawcą świata, będzie podnosił chętnych i posłusznych ze stanu grzechu i śmierci do doskonałości, wiecznego żywota i do wszelkich ziemskich, ludzkich błogosławieństw.

Ponadto Pan Jezus sprawuje pewne dzieło dla Kościoła, dla „wybranych”, dla Swej Oblubienicy i współdziedziców Jego Królestwa. Błogosławieństwo tegoż Kościoła rozpoczyna się przed ustanowieniem Królestwa Chrystusowego. Członkowie tego Kościoła są „z przyrodzenia (z natury) dziećmi gniewu, jako i druzdy”, lecz oni nie mają być przywróceniu do tego, co zgineło. Uczynioną dla nich ofertą jest, aby się stali naśladowcami Odkupiciela i idąc Jego śladami, aby składali swe życie ofiarą żywą, a On przykryje ich nieuniknione słabości i tym sposobem Ojciec Miłosierdzia przywiedzie ich, podobnie jak Mistrza, do Boskiej natury. Takim Bóg udzieli wszelkiej pomocy, aby mogli sobie zapewnić to powołanie i wybranie do niebieskiego stanu, który jest im obiecany; albowiem „jeśli cierpimy (z Jezusem) z Nim też królować będziemy; jeśli się Go zapieramy i On się nas zaprze” (2 Tym. 2:11—12).

SPIEW CHWAŁY

W Ewangelii Łukasza (2:14) podany jest pewnego rodzaju śpiew, czyli anielski zachwyt z Poselstwa, jakie jeden z aniołów ogłosił. Niebiański zastęp zaśpiewał: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie”. Jak wspaniałym, jak wiele mówiącym był ten śpiew. Jednakowoż nie widzimy, aby ten chwalebny stan już teraz panował. Właściwa chwała nie jest jeszcze oddawana Bogu na ziemi, tak jak jest w niebie; ani chorągiew pokoju nie powiewa jeszcze nad

ziemią, ani nawet nad tak zwanym Chrześcijaństwem.

Jakże tedy można sobie to tłumaczyć? Apostoł Paweł mówi, że jest to tajemnica zakryta od wieków i rodzajów! Tajemnicą tą jest, że Bóg zamierzył, aby nie tylko Jezus był Jego Pomazańcem, ale wraz z Nim ma być grono Jego naśladowców, którzy mają mieć udział w Jego naśladowców, którzy mają mieć udział w przyszłym (Efez. 3:5—6). Cały wiek Ewan-

geli został przeznaczony na wybranie tej klasy, która nazywana jest także ciałem Chrystusowym i Jego Oblubienicą, a przy wtórnym przyjściu Pana, gdy zostanie uwielbioną w chwale, stanie się „Matronką Barankową” i współdziedziczką nieskazitelności (Obj. 19:7. 1 Piotra 1:4).

Watch Tower. 1911 — 459

Spadkobierca domu Dawida

„Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da Mu Pan Bóg tron ojca Jego Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a Jego królestwu nie będzie końca” (Łuk. 1:32—33).

To wielkie proroctwo, które wraz z pozdrowieniem przyniósł pannie Marii anioł Gabriel, zawierało bardzo istotne wskazówki dotyczące Tego, który miał narodzić się jako ludzkie dziecko i jednocześnie obwieszczony był jako Syn Boży. Choć słowa zwiastowania przeraziły Marię, niewiastę wielkiej pokory i szlachetnej prawości, zawierzyła ona z prostotą i wdzięcznością poselstwu Bożemu. Złożyła te niezwykle słowa w sercu swoim i oddała Bogu cześć. To, co działo się w jej duszy, gdy pojęła, że ma począć Syna Bożego-Mesjasza Izraela, nie sposób opisać. Być może, słowa proroka Izajasza (Izaj. 7:14) zapowiadające narodzenie Immanuela były w Izraelu powszechnie znane, a wówczas bardzo prawdopodobne było, że wiele panienek marzyło o tym, by być matką Mesjasza. Maria zdawała sobie sprawę z tego, że to, co zostało w niej poczęte, jest z Ducha świętego, a mając pełną ufność w Bożą wszechmoc, być może, już z radością wybiegała myślami w przyszłość, gdy to cudowne dziecko stanie się potężnym królem Izraela. Przywróci najpierw upragnioną wolność ojczyźnie, zabezpieczy jej pokój i błogosławieństwo. Rozmyślając o tym musiała zapewne dojść do przekonania, że dziecko to stanie się wielkim jedynie wskutek użycia mocy Bożej, gdyż znając swój skromny stan, wiedziała, że nie pomoże temu dziecku w zdobyciu tak wysokiej pozycji w narodzie. Jej wiara i ufność w kierownictwo Boże wzmocniła się, gdy usłyszała, że Elżbieta, jej krewna, która nie mogła mieć potomstwa, jest teraz brzemienna. Prośby zanoszone w modlitwach do Boga przyniosły teraz odpowiedź, „bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa”. Gdy się tedy wypełniły dni, porodziła dziecko. Myślała zapewne, że w ten czas będzie wraz z Józefem w swoim domu, gdzie poczynili przygotowania do tego radosnego i niezwykłego dnia. Niestety, wypadło inaczej. Musiała to Boże dziecko urodzić w skalistej i surowej grocie, takiej, jakich wiele było w pa-

sterskiej krainie Judei poza rodzinnym domem w Nazarecie. Ułożyła swego pierworodnego w pieluszkach w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. Widocznie, z powodu dalekiej drogi, jaką przebyli, dotarli do Betlejem dość późno. Inni podróżni okazali się bardziej zapobiegliwi; zajęto wszystkie miejsca w gospodzie, a żaden z mieszkańców miasta nie kwapił się przyjąć tych dwojga podróżnych pod swój dach, gdyż na ich znakomitość nie wskazywały ani szaty, ani osiołek, tak licznie spotykany na drogach. I tak oto dziecko Boże — Pan Wszechświata — już w pierwszych chwilach życia doznało wzgardy i obojętności ze strony swego narodu. Ale też wszyscy ci, którzy podobnie jak mieszkańcy Betlejem gościnnie traktują w kategoriach chłodnej kalkulacji zysków i strat, nigdy nie przeżyją prawdziwej radości z Bożego błogosławieństwa: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu”. To radosne poselstwo dosięgło właśnie tych, którzy w gwieździstą noc październikową czuwali przy swoich stadach i z życzliwością odnieśli się do bezdomnych podróżnych. To właśnie oni jako pierwsi usłyszeli tę wieść, której wyczekiwały całe pokolenia, wszyscy prorocy. To oni również ujrzeli na swe oczy Tego, którego wypatrywał ojciec ich Abraham, gdy stojąc przed gwieździstym majestatem Boga, usłyszał obietnicę: „Uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak, że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinającym cię przeklinać będę, i będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi”. Dlatego, jak mówi Pismo, „wrócili do swoich stąd wielbiąc i chwalcąc Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im powiedziano”.

Jak już wspomnieliśmy, narodzenie dzieciątka Jezusa miało miejsce w październiku, co dostatecznie przekonująco wyjaśnia argumentacja historyczna oraz prorocza. Punktem wyjścia jest nie kwestionowany przez historyków czas objęcia władzy przez kolejnego cesarza Rzymu — Tyberiusza, w roku 14-tym n.e. W 15-tym roku jego panowania tj. 29 n.e. misję proorcą rozpoczął Jan Chrzciciel, starszy od

Jezusa o 6 miesięcy (Łuk. 3:1—3). W tym też roku działalność publiczną w Izraelu rozpoczął Jezus. Początek Jego misji wypadł na koniec 69 proroczych tygodni (Dan. 9:25—26). Koniec działalności Jezusa miał miejsce w połowie 70-go tygodnia i określa jednocześnie czas trwania misji Pana (Dan. 9:27). Męczeńska śmierć Jezusa miała zatem miejsce 14-go Nisan 33 roku n.e., a Jego narodzenie 33 i pół lat wcześniej, tj. na początku października roku 2 p.n.e. Spodziewanie się Mesjasza było w Izraelu wciąż żywe, a to wskutek jasnych orzeczeń w pismach prorockich, np. Micheasza: „Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władcą Izraela. Początki Jego od prawników, od dni zamierzchłych. Dlatego, wyda ich aż do czasu, gdy ta, która ma porodzić, porodzi. Potem reszta jego braci wróci do synów Izraela. Będzie stał mocno i będzie pał w mocy Pana, w chwale imienia Pana, swojego Boga. Wtedy będą mieszkać w spokoju, gdyż jego moc sięgać będzie aż po koniec ziemi” (Mich. 5:1—3).

Tak tedy z woli Bożej przyszedł na świat Ten, który istniał już z Ojcem od prawników jako Logos Boży — Jednorodzony Syn, który wraz z Ojcem stwarzał wszystko, co istnieje w Bożym wszechświecie. O Nim to w przepięknej, alegorycznej mowie, jako o przedwiecznej mądrości, mówi prorok: „Pan stworzył mnie jako pierwociny swojego stworzenia, na początku swych dzieł, z dawna. Przed wiekami byłam ustanowiona, od początków, przed powstaniem świata, gdy jeszcze nie było morza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie było źródeł obfitujących w wody. Zanim góry były założone i powstały wzgórza, zostałam zrodzona, gdy jeszcze nie uczynił ziemi i pół, i pierwszych brzył gleby. Gdy budował niebiosa, byłam tam, gdy odmierzał krąg nad powierzchnią toni. Gdy w górze utwierdzał obłoki i wyprowadzał z toni potężne źródła, gdy morzu wyznaczał granice, aby wody nie przekraczały Jego rozkazu, gdy kładł podwaliny ziemi. Ja byłam u Jego boku mistrzynią, byłam Jego rozkoszą w dzień, grając przed Nim cały czas, igrając na okręgu Jego ziemi, rozkoszując się synami ludzkimi” (Przyp. Sal. 8:22—31).

Z narodzeniem tego dziecięcia związane były wielkie nadzieje, choć mało kto rozumiał znaczenie tego wydarzenia. Mężem bogobojnym i sprawiedliwym, oczekującym pociechy Izraela, był Symeon. Duch Boży objawił mu, że nie miał ujrzeć śmierci, aż jego oczy ujrzą Chrystusa Pana. I oto ten w mocy Ducha świadczący: „Teraz puszczasz sługę swego w pokój, gdyż oczy moje widziały zbawienie Twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludu Twego izraelskiego (...): Oto Ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu, żeby był znakiem, któremu się sprzeciwiać będą”. Podobnie pociechy Izraela wyczekiwała prorokini Anna, która prowadzona Duchem Świętym, weszła do świątyni, gdy przyniesiono tam dzieciątko Jezus. Złożyła

świadczenie o dziecku jako o Tym, który miał odkupić Jerozolimę.

JEZUS — ODKUPICIEL, POJEDNAWCA

Imię Jezus znaczy: Zbawca, Zbawiciel, gdyż na Boskim zegarze dziejów nastął świt nadziei na wyzwolenie z jarzma grzechu i śmierci, które triumfowały nad człowiekiem przez tysiąclecia. Apostoł Paweł uczy, że Boska łaska była tą sprawczą siłą, która wyrwała nas śmierci, którąśmy uwierzyli w zbawcze dzieło Chrystusa Pana i przez wiarę przeniósł nas do Królestwa Syna Jego umiłowanego, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów. „On także jest Głową ciała, to jest Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w Nim zamieszkała cała pełnia Boskości i żeby przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z Nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego” (Kol. 1:18—20). Wołą Bożą było, by Ten, który był bogaty w chwałę u Ojca, stał się dla dobra człowieka ciałem i zamieszkał wśród ludzi. Ap. Paweł stwierdza wyraźnie, że Boży Logos stał się autentycznym człowiekiem: „z postawy znaleziony jest jako człowiek” (Filip. 2:8). Zrodzony przez ziemską niewiastę rozwijał się jak każde dziecko: „A dziecko rości i nabierało sił, było pełne mądrości, i łaska Boża była nad Nim” (Łuk. 2:40). Jednak dość prędko zwodniczy nauczyciele w kościele w skutek spekulacji rozumowych, zakwestionowali wyraźne orzeczenie Słowa Bożego i poczęli nauczać, że Jezus był za dni swego życia na ziemi wcielonym Bogiem Ojcem. Takie mniemanie było działaniem szkodliwym, pochodzącym od ducha antychrysta, który sprzeciwiał się prawdzie o upadku człowieka i konieczności wykupienia utraconego przez niego prawa do życia na ziemi. Zamysły przeciwnika Bożego z łatwością dostrzegł ostatni, żyjący jeszcze świadek chwały Chrystusa Pana — Ap. Jan, który w jednym z listów pasterskich ostrzegał braci przed groźącym niebezpieczeństwem: „Wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat. Po tym poznawajcie Ducha Bożego: Wszelki duch, który wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, z Boga jest. Wszelki zaś duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus w ciele przyszedł, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść i teraz już jest na świecie” (1 Jana 4:2—3).

Zwiastowanie anielskie głosiło, że dziecko to w przyszłości dojdzie do wielkiego znaczenia. Jednakże w 30-tym roku życia, gdy Jezus wystąpił w Izraelu jako nauczyciel, prorok i znawca, mocny w mowie i uczynku, nie został przyjęty. Nierozpoznany, odepchnięty i potępiony dzieli los najgorszych przestępców. „Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego”. Swoją wiernością i gorliwością w czynieniu tego wszystkiego, co było przyjemne Jego Ojcu, zasłużył na wywyższenie i chwałę

wyższą od tej, którą posiadał, zanim przyszedł na ziemię. Dokonawszy odkupienia Adama i jego dzieci zasłużył w pełni na wielki autorytet i pełnomocnictwo od Boga, aby dokonać w przyszłym wieku zmazania winy tej ziemi, pojednania człowieka z Bogiem i naprawienia wszechrzeczy (Zach. 3:9—10). O tym uznaniu Chrystusa Pana jako jedynie godnego i zdolnego ująć w swe ręce przyszłość tej ziemi mówi w proroczej wizji Jan Objawiciel: „A gdy spojrziałem, usłyszałem głos wielu aniołów wokoło tronu i postaci, i starców, a liczba ich wynosiła krocie tysięcy i tysiące tysięcy, i mówili głosem donośnym: „*Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krewią ludzki z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu*” (Obj. 5:11—12,9).

WIELKI KRÓL I KAPŁAN

Wyposażony przez Ojca w moc i autorytet królewski objawi się wraz ze swoją Oblubienicą, by służyć najpierw Izraelowi, a stopniowo rozszerzając swoje wpływy również innym narodom. Jako potężny Król i Kapłan dokona największego i niepowtarzalnego cudu zmartwychwstania. Autorytetem i mocą swego berła ustanowi na całej ziemi prawo absolutnej sprawiedliwości, ale też nie obca Mu będzie miłość. Psalmista tak wyraził to w natchnionych słowach: „*Wierność wyrośnie z ziemi, a sprawiedliwość wyrzysnie z niebios. Dobrobytu udzieli Pan i ziemia nasza swój plon wyda. Sprawiedliwość kroczyć przed Nim będzie i wyznaczać drogę krokom Jego*” (Psalm 85:12—14). Wielka trąba Jubileuszu zaniesie wieść o wolności i sprawiedliwości wszystkim narodom. Wielki Król i Kapłan udzielać będzie łaski, pomocy i zachęty do osiągania coraz wyższego poziomu umysłowego, moralnego i fizycznego każdemu, kto dążyć będzie do harmonii ze sprawiedliwymi prawami tego Królestwa.

Natchnioną wizję tych błogosławionych czasów zawarł prorok Izajasz: „*Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utwierdzi ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego zarliwość Pana Zastępów*”. „*I spoczniesz na Nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana... Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słysze-*

nia swoich uszu rozstrzygnął, lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygnął sprawy ubogich na ziemi... i tak wprawi w zdumienie liczne narody, królowie zamkną przed Nim swoje usta, bo zobaczą to, czego im nie opowiadano, i zrozumieją to, czego nie słyszeli” (Izaj. 9:6. 11:2—3. 52:15). I już nie będą fałszywie prorokować o pokoju, choć go nigdy naprawdę nie było, gdyż ci, którzy dzierżyli ster władzy, nigdy go tak naprawdę szczerze nie pragnęli. Swoje siły i ambicje kierowali przeważnie w kierunku realizacji swoich politycznych i społecznych idei mocarstwowych interesów, grup popierających ich panowanie i osobistych korzyści. Gdy berło mocy i władzy ujmie Ten, którego przyjdzie na świat wspominamy z serdecznym wzruszeniem, wówczas pierworodni tego świata, ilu ich będzie, w osłupieniu patrzeć będą na realizowanie się prawdziwej troski o narody i ich bezpieczeństwo, godność ludzką i dobrobyt. Koszmar cierpienia i śmierci, lęk bezradnych narodów przed pożogą wojenną i powolnym umieraniem, które niesie zagłada ekologiczna naszej planety, gdzie człowiek stał się jednocześnie sprawcą i ofiarą swej tragedii, wszystko to jak ponura zjawia wyryje się głęboko i trwale w świadomości narodów. Stworzy to — tak w skali jednostki jak i narodów — skuteczną barierę psychiczną przed powtórzeniem owej strasznej nocy grzechu i śmierci. Skołatanym ludzkim sercom dane będzie wytchnienie i uroczysta cisza, w której „*miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga... otrze wszelką łzę z oczu ich*” (Obj. 21:2—4).

Delikatna różdżka, dziecię Boże, które kiedyś narodziło się w betlejemskiej stajence, stanie się „*...cedrem potężnym; i będzie pod nim mieszkać wszelkie ptactwo, i w cieniu jego gałęzi zamieszka wszystko, co ma skrzydła*” (Ezech. 17:23). A gdy już przywróci narodom wargi czyste, gdy nauczy ich kochać miłością szczerą i wieczną ich Ojca i Pana wszechświata oraz siebie wzajemnie, wówczas wartości te, utrwalone w Królestwie Chrystusowym, wtopią się w umysł ludzki na trwale. W tym sensie „*Królestwu Jego nie będzie końca*”, choć, jak uczy Ap. Paweł, sam Immanuel w końcu wieku „*odda władzę królewską Bogu-Ojcu... wtedy też sam Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich*” (1 Kor. 15:24—28).

Zbigniew Pasierski

Jam jest miłego, a miły mój jest mój

Drogo umiłowani w Panu. Temat naszych rozważań prowadzi do księgi „Pieśni nad Pieśniami”, do rozdziału 6, wersetu 2, gdzie czytamy: „*Jam jest miłego mego, a miły mój jest*

mój”. Pieśń nad Pieśniami stanowi jedną z najbardziej kontrowersyjnych ksiąg w literaturze biblijnej i można by postawić sobie pytanie: „*Co robi w Starym Testamencie ten poemat*

miłości? Przez kogo został napisany, jak mógł się znaleźć i jak zdobył sobie miejsce w Piśmie Świętym?”. Dawni uczeni żydowski przyznali Salomonowi autorstwo księgi „Pieśni”. Już bardzo znaczący jest sam wstęp, który został zatytułowany następująco: „*Pieśń najprzedniejsza z pieśni Salomonowych*”, „*Pieśń nad Pieśniami*”, *Pieśń Salomona poety i autora*. Struktura tego poematu jest trudna do określenia z powodu powtórzeń wersetów, tematów, obrazów i różnych pieśni miłosnych. Niektórzy są za całościowym rozpatrywaniem tej księgi z zachowaniem porządku dotyczącego pewnych całości poetyckich. Tłumaczy się je na różne sposoby.

Jeśli chodzi o nas, spróbujemy skomentować ten poemat w sposób alegoryczny, dotyczący „Chrystusa i Jego Kościoła”. Pieśń nad Pieśniami opisuje miłość ludzką jako posiadającą swe wypełnienie w dziele Bożym. Słowa zapisane wyżej odnoszą się również do małżeństwa, aby pokazać prawdziwą rolę miłości polegającą na połączeniu dwóch istnień, które mówiąc językiem przymierza, stworzył Bóg Wszechmogący.

Miłość Chrystusa dla Jego Kościoła jest modelem miłości zupełnej, co stwierdzimy w czasie tego wykładu. Celem tego poematu jest więc przedstawienie bliskości i harmonii Kościoła z Chrystusem, a ta wspaniała łączność jest duchowa. W tym poemacie znajdują się dwa słowa: Salomon i Sulamitka. Obydwa pochodzą od hebrajskiego słowa „*Shalom*”, które oznacza „*Pokój*” i które cechuje stan pokoju, szczęścia, zadowolenia ze wszystkich rzeczy. Słowo to mogłoby też być interpretowane jako „*szczęśliwy*”, „*szczęśliwa*” lub „*doskonały*”, „*doskonała*”. Sulamitka będąc traktowana jako „*doskonała*”, dowodzi, że była ona godna, aby stać się towarzyszką „*doskonałego*”. Sulamitka odnalazła z Salomonem przystań „*pokoju*” (*Shalom*). Przedstawia ona prawdziwy Kościół. Okazała ona wierność i poddaństwo Salomonowi. Jest to Kościół, który powiadamia innych o swym duchowym stanie, swej przynależności, łączności i związku z Chrystusem. Chodzi tu o związek z Chrystusem, który już istnieje i ten, który będzie rezultatem przyszłej z Nim łączności. W rozdziale 6, wersecie 3, który studiujemy, to właśnie Sulamitka mówi: „*Jam jest miłego mego*”. Jest to wyraz głębokiej, rzeczywistej miłości, na którą odpowiada jej umiłowany. O, jakże szczerą i głęboką jest miłość dla Sulamitki i odwrotnie. Sulamitka okazuje miłość do swego umiłowanego w sposób otwarty, mówiąc: „*Jam jest miłego mego*”. Wyraża ona w ten sposób stan swej głębokiej duszy, pełnej świadomości, że dostrzec to mogą jedynie ci, którzy są ożywiani przez bezgraniczną miłość. Inny obraz opisujący tę miłość i obrazujący warunki niebieskiego powołania został nam dany przez Pana w Psalmie 45:11—16. Czytamy w wersecie 11: „*Słuchajże córko, a obacz i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego i domu ojca twego*”. Werset 12: „*A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim, przetoż kłaniaj*

się przed nim”. Chodzi tu o wszystkich tych, których Bóg powołuje podczas Wieku Ewangelii. Są oni powołani spośród zdeprawowanej ludzkości i zaproszeni, aby zrezygnowali z wszystkiego po to, aby otrzymać nagrodę od swego Niebieskiego Małżonka.

Tymczasem, aby nie okazać się niegodnym tego powołania, trzeba dostosować się do wymagań małżonka, zrezygnować ze wszystkiego i być Mu posłusznym. Nakłońmy czujnie ucha na Słowo Boga, który chciałby, abyśmy podążali za Jego wezwaniem, bo On jest gotowy przyjąć nas takimi, jakimi jesteśmy, aby nas ukształtował na swój obraz i swe podobieństwo. Życzenia króla wiążą się z twoim pięknem, o Sulamitko, On chciałby zrobić z nas idealną małżonkę. Poddajmy Mu się! Czyż moglibyśmy mieć lepszą i wspanialszą propozycję? Jest ona wyjątkowo nam dana w Wieku Ewangelii. Czyż jesteśmy gotowi do przyjęcia tej wyjątkowej oferty, która zakończy się wraz z Wiekiem Ewangelii?

Małżonka pochylając czoło, okazuje swoje posłuszeństwo, przyjmując swojego Pana, swojego Króla jako swego jedynego Mistrza — oczekuje w zamian za swe zachowanie łask swojego Małżonka, będzie mogła więc powiedzieć: „*Jam jest miłego mego*”. Członkowie Kościoła odnajdują szczególną przyjemność w wypełnianiu swego ślubu poświęcenia przez swą wierność. Każdy z nich osobiście obiecuje dobrze postępować w swoim życiu jako dziecko Boże (1 Piotr 2:12) i mieć czyste sumienie w stosunku do Boga (1 Piotr 3:21). To ich jedyna przyjemność. Starają się oni strzec i odeprzeć mnogie pokusy, które pojawiają się na drodze ich życia. Podejmują zobowiązania i starają się je wypełniać dzięki pomocy obiecanej przez ich Małżonka. Starają się codziennie składać ofiarę ze swych ziemskich spraw. Czyż nie jest nam o tym powiedziane w Psalmie 45: „*Zapomnij domu ojca twego*”. Umarzmy więc nasze pożądania, aspiracje, nadzieje, ziemskie skłonności, będąc pełni ufności. Oddajmy się naszemu Ojcu Niebieskiemu, bo nasze posłuszeństwo Panu zapewni nam chwałę i cześć. Wszystkie nałożone wysiłki, wszystkie ofiary poniesione po to, aby się podobać naszemu Małżonkowi, zostaną wynagrodzone.

Czyż moglibyśmy znaleźć piękniejszą i bardziej delikatną propozycję, jak tę sformułowaną krótko i zwięźle w Psalmie 45, która zachęca nas, abyśmy zostawili wszystko, wszystko opuścili, abyśmy poświęcili ziemskie przyjemności i przyjęli te wspaniałe obietnice mówiące o przyłączeniu nas do Chrystusa?!

Te obietnice są zapewnione, lecz aby je otrzymać, trzeba, aby każdy z nas dowiódł osobiście swojej wiary poprzez rozwój wymaganego chrześcijańskiego charakteru. Doskonałej piękności Króla odpowiada piękność Małżonki. Wersety 14 i 15 mówią nam, że: „*Wszystka zacność córki królewskiej jest wewnątrz, a szaty jej bramowane są złotem. W odzieniu haftowanym przywiodą ją do króla*”. Złoto symbolizuje boską naturę, z którą związana

jest najwyższa chwala, wyższa od tej, jaka dana jest aniołom, królestwom i mocom, przedstawia ono chwalebne ciała duchowe, które otrzyskują członkowie tworzący Małżonkę, oraz ich duchowe predyspozycje, które będą podobne do tych, jakie posiada Małżonek. Oto w streszczeniu główna myśl Psalmu 45, która pokazuje nam to, o co mogą się ubiegać wybrani, zwycięzcy Wieku Ewangelii. Małżonek jest wierny, a wszystkie obietnice zostaną wypełnione. On da każdemu zasłużoną nagrodę.

Apostoł Paweł potwierdza tę myśl w liście do Efezjan słowami, które czytamy w rozdziale 5, wersety 25—27: „*Mężowie, miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań. Aby go poświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo. Aby go sobie wystawił chwalebny Kościołem, nie mającym zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany*”. Miłość zajmuje tu miejsce dominujące, miłość Chrystusowa jest manifestowana wobec Kościoła, ponieważ On się dla niego poświęcił, dając Swe doskonałe życie, aby doprowadzić go do życia czystego i świętego. A dzieje się tak dlatego, że On go poświęcił, oczyścił, omył. Na wschodzie narzeczona jest przed małżeństwem kąpana i upiększana. Apostoł Paweł czyni tu wzmiankę do tego zwyczaju. Kościół jest tak samo obmyty i oczyszczony przez Pana, który sprawi, że ukaże się on przed Nim uwielbiony przez swą świętość jako czysta Małżonka ośniewająca całym swym pięknem moralnym i duchowym.

„*Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jedynego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*”. Tekst ten jest doskonale znany, nawet go śpiewamy. Bóg nas ukochał wtedy, gdy byliśmy jeszcze grzesznikami. On dał nam swojego Syna, aby był naszym Zbawicielem, aby nas doprowadzić do Bożej łaski i dać niebieskie błogosławieństwa. Prawdziwą ulgą jest świadomość, że Bóg jest naprawdę Bogiem miłości. Jakąż pociechę wnosi do naszych serc przywilej znajomości Boga w Jego prawdziwej postaci, jako pełnego miłości i litości, jako Tego, który ma pragnienie, aby uratować nas, którzy w Niego wierzymy. Jego głęboka łaska manifestuje się wobec wszystkich tych, którzy okazują zupełne posłuszeństwo Jego słowu na miarę swoich możliwości, aby otrzymać życie wieczne przez Jezusa Chrystusa. Przede wszystkim miłość prowadzi nas do posiadania ducha ofiarniczego, który radośnie poświęca swoje życie za braci. Możemy utrzymywać się w tej miłości poprzez posłuszeństwo zasadom sprawiedliwości i przez miłość wzrastającą dla tych samych zasad.

Uzyskujemy w ten sposób szlachetność charakteru, która popycha do miłości i do poznania, która ochotnie i mądrze wysłuchuje wskazówek Mistrza. Jeśli będzie nam brakować tego prawa miłości w naszych sercach, nie jesteśmy i nie będziemy przyjęci za Synów Bożych i Współdziedziców Chrystusowych. Trzeba abyśmy posiadali ducha poświęcenia się Panu,

ducha miłosierdzia, łagodności, dobroci, uprzejmości, przychylności, miłości, jednym słowem, to miłość jest w rezultacie wypełnieniem prawa „*jestem miłego mego*”.

Jakie są elementy, które powinny kształtować święte cechy charakteru, jakie powinniśmy posiadać i bez których nie będziemy mieć przystępu do Królestwa Chrystusowego ani nie będziemy należeć do „*Umilowanego*”? Pismo Święte poucza nas, od czego musimy się uwolnić. Są to wszystkie niewłaściwe rzeczy, które przyciemniają nasze życie. Członkowie Królewskiego Kapłaństwa walczą z nieczystościami takimi jak: złośliwość, podstęp, pożądanie, obmowa, itp. Z pewnością, każdy z nas posiada niektóre z tych słabości. Jakżeż troskliwie wszyscy powinni starać się wyeliminować te wady, kontrolować każdy czyn, każde słowo, każdą myśl swego życia, co więcej, każdą pobudkę swego serca, aby byli coraz miłsi Bogu. Z jaką dbałością każdy powinien starać się osiągnąć cechy pozytywne, którymi są, między innymi: pokora, łagodność, cierpliwość, wytrwałość, miłość braterska, miłosierdzie i inne. Powinniśmy posiadać te charakterystyczne cechy na tyle, na ile to tylko jest możliwe. Możemy je rozwijać z pomocą Boga, jeżeli chcemy być podobni do Oblubieńca i stać się Jego Małżonką.

Pan poszukuje osób z silną wolą i mocnym charakterem, które zdecydowały się wypełniać wolę Bożą, wyłącznie Jego wolę. Dlatego doświadczenia, przez które przechodzimy, prowadzą nas do coraz lepszego wykorzystania sił i zdolności w służbie dla Boga, do poświęcania coraz większej ilości naszego czasu w służbie dla Pana, do życia zgodnie z warunkami naszego przymierza z Bogiem. Musimy w pierwszej kolejności szukać spraw Pana i Jego Królestwa, one muszą zajmować pierwsze miejsce we wszystkim, co robimy. Wszystko to pozwala nam zrozumieć, jak ważne jest posiadanie prawego charakteru i silnej woli, niewzruszenie oddanej na służbę dla Boga.

Tylko mała liczba powołanych może powiedzieć: „*Jam jest miłego mego*”. Ta zależność, ten związek z Panem pociąga za sobą skruchę i usprawiedliwienie z wiary, które otrzymujemy przez zasługę Jezusa Chrystusa. Musimy stale przestrzegać przymierza — umowy, która nas obowiązuje aż do końca życia. Czyż jesteśmy zdolni ocenić prawdziwą wartość tego zaszczytnego przywileju? Odpowiedź może być tylko twierdząca — ponieważ wielką przyjemnością jest poznanie Boga i przyjęcie nas przez Niego. Te dobrodziejstwa przewyższają nasze zrozumienie łaski i dobroci Bożej. Jeśli pozostaniemy wierni, jeśli nasze serce należy zupełnie do Boga, z ufnością i stanowczością możemy powiedzieć: „*A miły mój jest mój*”.

Apostoł Paweł w pierwszym liście do Koryntian 3:21—23 potwierdza nam, że ci, którzy mają Chrystusa, mogą w zupełnej ufności, opierając się na Piśmie Świętym, być pewni tej sprawy: „*Bądź przytomne, bądź przyszłe rzeczy, wszystkie są wasze. Aleście wy Chrystusowi, a Chrystus Boży*”. Jesteśmy spadkobier-

cami Boga i współdziedzicami Chrystusa. Kościół uczestniczy we wszystkim, co posiada nasz Ojciec Niebieski. Wszystko jest stworzone dla tych, którzy do Niego należą, a my należymy do Chrystusa, a Chrystus należy do Boga. Dzięki drogocennej krwi naszego Pana, grzechy nasze zostały nam łaskawie wybaczone i cieszymy się już teraz z opieki i pomocy Bożej, z błogosławieństw, z radości i pokoju, które wzmacniają nasze serca.

Docenimy więc wszystkie te przywileje mając na względzie nagrodę przyszłej chwały. „*A tak niech się nikt nie chlubi ludźmi...*” — mówi apostoł Paweł w 1 Koryntian 3:21. Słowa te są aluzją do pretensjonalnej dumy człowieka, który wierzy we własną wartość i zapomina, że wszystko zależy od Boga — to, kim jest i to, co ma.

Przebywanie w Chrystusie, postępowanie według wskazówek Mistrza jest niezbędną potrzebą każdego prawdziwego chrześcijanina, bo on należy do Boga przez Chrystusa, który jest wyobrażeniem Boga, ozdobą Jego chwały. Ten sam związek społeczności, łączności i miłości, jaki istnieje między Ojcem Niebieskim i Jego Synem, jest ustanowiony przez naszego Pana między Bogiem i Jego dziećmi, którymi jesteśmy dzięki miłości Bożej, dzięki ofierze Jego Syna i dokonaniem okupowi.

Aby stać się „*Jego dziećmi*”, musimy wywiązać się z pewnych zobowiązań. Musimy zrezygnować z naszej osobistej woli i przyjąć wolę Jezusa. Musimy wszystko złożyć na ołtarzu, inaczej nie będziemy mogli być przyjęci ani przedstawieni Ojcu, spłodzeni z Ducha Świętego ani nazwani Synami Bożymi lub uważani za takich. Są to warunki konieczne do wypełnienia, aby stać się współdziedzicami Jezusa Chrystusa w Jego przyszłym Królestwie. Jeżeli nie będziemy spełniać tych warunków, nie będziemy mogli cieszyć się z przywilejów obiecanych Synom Bożym w teraźniejszym życiu — ani z przywileju modlitwy, przyjaźni, braterskiej społeczności ani z Boskiej nauki. Ci, którzy prawdziwie przestrzegają wskazówek Pisma św. mogą radośnie powiedzieć: „*A miły mój jest mój*”.

Nie zapominajmy, że każdy z nas otrzyma nagrodę odpowiadającą jego wierności, jego działalności i budowli, którą wznosi. A ta budowla jest ważna dla każdego z nas. Jest to formowanie chrześcijańskiego charakteru oparte na obrazie Chrystusa, który jest podstawą dla każdego z nas. Na ogół łatwo rozpoznać się wartość charakteru dzielnego i zdecydowanego. Ci, którzy nie mają żadnego celu, żadnego ideału w życiu, są ludźmi nieszczęśliwymi. W przeciwieństwie do nich, ludzie aktywni, energiczni, przedsiębiorczy, którzy mają jakiś ideał i którzy starają się go osiągnąć, robią często wrażenie, że starzejąc się zmieniają sposób widzenia rzeczy i wykonywania ich. Zauważają oni, że ich ideał nie jest zadowalający. Jest to zresztą doświadczenie każdej istoty ludzkiej.

Cel i nadzieja, jakie Pismo Święte stawia przed prawdziwym chrześcijaninem, są o wiele wznioślejsze niż jakakolwiek inna nadzieja i

jakikolwiek cel ludzki, mają one dużo wyższą wartość. Rozumiemy, dzięki łasce i miłości Bożej, że Jezus Chrystus jest jedyną Drogą, Prawdą i Życiem, i że tylko przez Niego możemy osiągnąć społeczność i miłość Bożą, i zrozumieć Jego niewysłowny dar — życie wieczne na poziomie duchowym, które mogą otrzymać tylko powołani, Nowe Stworzenia w Chrystusie. Ci powołani, spłodzeni z Ducha św., tworzą Królewskie Kapłaństwo, naród święty, lud nabyty, o którym Apostoł Piotr mówi w swoim pierwszym liście, rozdział 2, wersety 9 i 10.

Powołani zawierają umowę, Przymierze z Bogiem, rezygnując ze wszystkich swych praw i ludzkich przywilejów po to, aby otrzymać błogosławieństwa i przywileje przeznaczone dla istot duchowych, co w pełni nastąpi w czasie przemiany podczas zmartwychwstania. Będąc napełnieni Duchem Świętym nie widzimy nic poza Jezusem Chrystusem, Jego cudownym wywyższeniem do chwały i Jego mocą, którą on wykorzysta w Królestwie Bożym, jakie wkrótce zostanie ustanowione i obejmie całą ziemię. Wszystkie Nowe Stworzenia dążą do tego, aby stać się dziedzicami Boga i współdziedzicami Chrystusa — o obietnicy tej czytamy w liście do Rzymian 8:17: „*A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi, jeźli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni*”.

Pismo Święte pokazuje nam, jakie są wymagania stawiane prawdziwym chrześcijanom: posiadanie owoców Ducha, które Apostoł Paweł wymienia w Galat. 5:22. Te owoce muszą się w nas rozwijać, dojrzewać stopniowo każdego dnia, abyśmy mogli stać się „*Nowymi Stworzeniami*” w Chrystusie. One ukazują się pod postacią wiary, nadziei, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, dobroci i miłości. Przedstawiają one rozwój charakteru pod przewodnictwem Boga, ci, którzy pracują nad rozwojem charakteru, osiągają ten chwalebny stan, określony przez Apostoła Piotra w jego drugim liście, rozdział 1, wersety 8—11, które cytujemy: „*Albowiem, gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bo przy kim tych rzeczy nie masz, ślepy jest; a tego, co jest daleko, nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich. Przetoż, bracia! raczej się starajcie, abyście powołanie i wybranie wasze mocne czynili; albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie. Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa*”. Owoce Ducha stanowią ozdobę wykonaną ze złotego haftu przy szacie noszonej przez Kościół, który odziany w swe kolorowe szaty (Psalm 45) jest prowadzony do Króla.

Chrystus jest z nami przez swoje obietnice, przez pewność, jaką nam daje i którą doceniamy w czasie naszego długiego chrześcijańskiego życia. Czyż nie czytamy w Psalmie 23, wersecie 4: „*Choćbym też chodził w dolinie cienia*

śmierci, nie będę się bał złego, albowiem ty ze mną; laska twoja i kij twój, te mnie cieszą". Laska i kij stanowią pociechę, one bowiem są symbolem naszej nadziei i obietnic, które zostały nam dane, a jednocześnie przedstawiają próby i doświadczenia niezbędne dla naszego duchowego rozwoju. Obietnice Pana są pewne, zaś ćwiczenia, które są konieczne dla mnie, dla mojego kształtowania, są po to, bym budował swój charakter, wzrastał w owocach Ducha świętego i nauczył się dobrze potrzebnych lekcji w celu przybliżenia się do braci i Chrystusa. Bóg dba o nas. Dopóki nasze nadzieje, pragnienia i dążenia skupiają się na rzeczach duchowych, nie musimy niepokoić się obecnym złem i tym, które ma nadejść, ponieważ Bóg jest z nami i udziela nam swego błogosławieństwa. On czuwa nad nami, abysmy nie upadli. Ten, który ufa Bogu, będzie z pewnością mógł powiedzieć: „Choćbym chodził w dolinie cienia śmierci, nie będę się bał złego, albowiem Ty ze mną”.

Każda z tych rzeczy przewidziana jest dla naszego jak największego dobra. Obecnie Kościół jest na próbie życia i śmierci. Dlatego Pan nie tylko zsyła doświadczenia, ale przypisuje nam Swoją zasługę i przykrywa nasze słabości i braki. Próba każdego z nas trwa dotąd, aż zostaniemy całkowicie wynagrodzeni lub ukarani, a każdy czyn będzie wpływał na ostateczną decyzję, która zostanie podjęta przy końcu tej próby. W konsekwencji trzeba, aby ten, który pragnie nagrody wysokiego powołania, sam się budował, aby odpierał najcięższe ataki ostatecznych dni, znosił największe próby wiary i cierpliwości, które mogą spaść na nas nagle, bez żadnego uprzedzenia. Jedyne przygotowanie, jakie może być poczynione po to, aby oprzeć się w podobnych okolicznościach, polega na ustawicznej czujności i na posiadaniu kompletnej zbroi Bożej, którą powinniśmy na siebie włożyć, ponieważ wróg czuwa i kusi, aby zawrócić nas na łatwiejszą drogę. Jest on zdeterminowany i stara się jakimkolwiek sposobem, a nawet wszystkim naraz zniechęcić nas.

Przez próby dostajemy często lekcje, których nie moglibyśmy nauczyć się tylko ze Słowa

Bożego. Te lekcje muszą zostać głęboko zapisane w naszych sercach i dać nam w konsekwencji stałą korzyść.

Ci, którzy pozostają wierni i którzy mają w sobie głębokie uczucie przynależności do Pana, mogą z pewnością powiedzieć: „*Jam jest miłego mego, a miły mój jest mój*”. Czytamy w Ewangelii Mateusza 28:20: „*A oto jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*”. Słowa te są uroczystą obietnicą Jezusa, że będzie z nami po wszystkie dni, a szczególnie w czasie obecnej Wtorej Obecności, towarzysząc nam przez swoją moc i przez swojego Ducha. Jest to dla nas nowy dowód Jego wielkości, chwały, godności i Jego królewskiego stanu. Jest to również zapewnienie, że On doprowadzi nas do doskonałości w czasie naszego zmartwychwstania w Jego Królestwie. Jest to wielki przywilej dla was, dla mnie, dla nas wszystkich, że możemy wypełniać Jego prawo, widzieć dobro, jakie wynika z obietnic zawartych w Słowie Bożym, jak to czytamy w drugim liście Piotra 1:3,4: „*Jako nam Jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała przez poznanie tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę. Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrodzenia, uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach*”.

Małżonek jest wierny. Obietnice są zapewnione. On doprowadzi Kościół, do wnętrza swego pałacu, wprowadzi w szczęście i radość. „*Narody będą wysławiać Cię zawsze i na wieczne czasy*”. Są to zaślubiny, radość, wesela. Cierpienia obecnego czasu związane są z przyszłą chwałą, którą otrzymają wszyscy zwycięzcy, wszyscy ci, którzy obecnie poddają się chętnie próbom, na jakie są wystawieni, którzy znoszą cierpienia i uczą się zaparcia i pokory. Ci będą uczestnikami Królestwa Chrystusowego w radości, w chwale i wielkości. Tego szczęścia uczestniczenia w Królestwie życia wszystkim i samemu sobie. Amen.

kaz. br. Jeromea Gruhna (Francja)

IV Międzynarodowa Konwencja w De Bron

Wymiary miłości

„*Zeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w naszych sercach, a wy wykorzystani i ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą*” (Efez. 3:17—19).

Jak możemy być wypełnieni „*pełnią Bożą*”, skoro nikt nigdy Boga nie widział? — zapyta

któs, kto przeczytał Pierwszy list Apostoła Pawła do Tymoteusza (6:16). Co jest ową „*pełnią*”? — doda po chwili. Pismo Święte odpowiada na te pytania słowami tego samego Apostoła, który wyraził się o Chrystusie: „*Gdyż w Nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości i macie pełnię w Nim...*” (Kol. 2:9—10). A więc Jezus Chrystus swoją nauką i czynami objawił charakter Niebiańskiego Ojca oraz Jego plany wobec człowieka. Ukazał, że choć Pan

Bóg jest wszechmądry, sprawiedliwość jest Jego podstawą, a mądrość niepojęta w głębokości, to dla nas — grzeszników „*Bóg jest miłością*” (1 Jan 4:8).

Człowiek pojmuje problem miłości z reguły bardzo ogólnie i najchętniej obdarza nią Pana Boga, Jezusa, tych co już odeszli — apostołów i reformatorów. Trudniej nam przychodzi miłować tych, z którymi spotykamy się na co dzień. Człowiekowi łatwiej jest pielegnować podobieństwo Boże w pozostałych przymiotach — mocy, sprawiedliwości i mądrości. To oplatca się i przynosi już teraz wymierne korzyści. Uprawianie miłości natomiast nie oplatca się — w zamian za przyszłe nadzieje trzeba już teraz wydatkować swoje środki, czas i przyjemności. Pan Bóg żąda jednak, aby miłość była szafarzem naszej mocy, mądrości, a sprawiedliwość aby oddawała Bogu i bliźnim to, co się im należy.

Pełnią Bożą jest zatem miłość, ale szeroko pojęta, rozłożona na elementy i ukazana w różnych płaszczyznach. Jakie warunki musimy spełnić, aby uchwycić sedno miłości i następnie utożsamić się z nią? — Musimy stać się Nowymi Stworzeniami, istotami spłodzonymi do nowego życia przez Ducha Świętego (1 Kor. 2:12—16). Zdobędziemy wówczas inne spojrzenie na cel życia, nasz stosunek do bliźnich ulegnie zmianie, a mądrość w Duchu Świętym podniesie nas na wyższy stopień intelektualny. — Musimy też poznać wymiary miłości i umieć znaleźć siebie w „*przestrzeni*”, jaką one określają. To Jezus utworzył tę przestrzeń i tak wspaniale się w niej poruszał. Nikt przed Nim nie pojmował w ten sposób miłości. Nie rozumieli jej współcześni Jezusowi, ani nie rozumie cielesny człowiek. Postawa Jezusa przewyższała wszelkie uznane w owym czasie schematy i dlatego ludzie dziwili się, że dotknął On trędowatego, zniżył się do rozmowy z Samarytanką; czy też że ubiczowany i wysłany na krzyżu przebaczał swoim oprawcom.

My także jesteśmy punktami umieszczonymi w tej przestrzeni. Co prawda bardzo małymi, ale od których wymaga się „*współrzędnych*”, świadczących o przynależności do dzieci Bożych. „*...każdy, kto miłuje, z Boga się narodził...*” (1 Jana 4:7).

SZEROKOŚĆ MIŁOŚCI

„*Usta nasze otworzyły się przed wami, Koryntianie, serce nasze szeroko się otworzyło; nie u nas jest wam ciasno, ale ciasnota jest w sercach waszych; ponieważ zaś należy się odwzajemnić, przeto jak do dzieci mówię: Rozszerzcie i wy serca wasze!*” (2 Kor. 6:11—13).

Szerokość naszej miłości sprawdzamy więc poprzez nasz stosunek do braci — tych co idą z nami w tym samym szeregu. Podobnie do nas pokonują oni wszelkie trudności i potrzebują wsparcia. Takim był Jezus i chciał udowodnić każdemu uzdrowionemu, nakarmionemu, zmęczonemu grzechem, że Ojciec Niebiański pragnie z nim pojednania. Do tego stopnia

„*rozszerzył się*”, że zwykłych ludzi uznał za swoich braci (Hebr. 2:11). Zaproponował im też udział w „*niebiańskim powołaniu*” (Hebr. 3:1), które ma uczynić z nich potężne, duchowe istoty o boskiej naturze.

W myśl Pierwszego Przykazania (Łuk. 10:27) mamy miłować Pana Boga z całego serca swego, a apostoł Jan podpowiada nam, jak to zrealizować: „*A to przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto miłuje Boga, miłował i brata swego*” (1 Jana 4:21). Żar naszej miłości do niewidzialnego Boga musimy okazać na spotykanych codziennie naszych braciach, a Jego dzieciach. W myśl prawa fizyki, że ciepło rozszerza ciała, ogień naszej miłości ma rozszerzać serca. Nie zawsze to się udaje. Nieraz łatwiej wybaczyć nam światowym ludziom, gdyż widzimy i litujemy się nad ich degradacją. Dobrze czynić tym ludziom przychodzi nam łatwiej. Od brata powinno wymagać się więcej. Często też duch konkurencji nie pozwala puścić płazem jakiś błąd czy wybryk. Jednak miłość przewyższająca wszelkie zrozumienie (Efez. 3:19), to miłość nie dochodząca sprawiedliwości i przewyższająca wszelkie nieporozumienia.

Przykładem człowieka, który osiągnął taką miłość, był Jonatan — syn króla Saula. Choć Dawid oddzielał go od tronu izraelskiego i był już nawet pomazany na króla, to jednak tak umiłował tego człowieka, że miłość, którą w sobie rozwinął, była „*większa niż miłość do niewiasty*”. Nie pomogła perswazja Saula i miłość ta przetrwała do końca życia Jonatana (2 Sam. 1:26).

DŁUGOŚĆ MIŁOŚCI

Pierwszą informacją, jaką Jezus zakomunikował ludziom, były słowa, że „*przybliżyło się Królestwo Boże*” (Mat. 4:17). W ten sposób zademonstrował On również swoją tęsknotę za tym Królestwem. Umilował jej do tego stopnia, że życie swoje położył jako kamień węgielny pod jego budowę. Była to miłość, która przewyższała wszelką ziemską mądrość. Szatan obiecywał Panu wszystkie królestwa świata natychmiast i bez żadnych ofiar. Jezus zaś wybrał cierpienia, ale z takim skutkiem, że na wieczność usiadł po prawicy Bożej.

Nasza miłość także powinna być „*długa*”. „*A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umilowali przyjdziecie Jego*” (2 Tym. 4:8). Dlaczego Kościół umilował „*ów dzień*”, czyli Sławne Przyjście Pana (Biblia Gdańska)? Otóż dlatego, że: — Położy on kres ludzkiej niedoli; — on sam uzyska utęsknioną nagrodę; — również i dlatego, że zostanie „*zrehabilitowany*” w oczach świata. Świat uzna ostatecznie mądrość ludu Bożego, uznawaną dotąd za głupotę lub dziwactwo (1 Kor. 1:27—28). Każdy człowiek — nawet gdy jest chrześcijaninem, ma swoją godność. Cierpi, gdy jest ona szargana (Obj. 6:9—10).

Długość miłości to nie tylko umiłowanie przyszłego Królestwa, ale zaakceptowanie Bos-

kich metod działania i wykorzystania ich w budowaniu chrześcijańskiego charakteru. „*A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek...*” (2 Piotra 3:15). Każdy z nas pragnąłby jak najszybszego nadejścia Królestwa Bożego. Skoro nie nadchodzi, w naszym mniemaniu Pan odwołuje, to znaczy, że my mamy czas na analizę życia i uregulowanie wszystkich spraw; mamy czas na ratowanie się z niebezpieczeństw, w które do tej pory mogliśmy wpaść.

Aby miłość nasza miała wymiar długości, potrzebna jest mądrość. Pierwsze przykazanie mówi o tym, że mamy miłować Pana Boga „*ze wszystkiej myśli swojej*” (Łuk. 10:27). Nie będziemy dostatecznie miłowali przyszłego Królestwa Bożego: 1) jeśli mądrość nie pomoże zrozumieć nam metod poznawania prorocत्व, przypowieści i obrazów o tym Królestwie; 2) jeżeli nie wyrobimy w sobie pilności w studiowaniu Słowa Bożego (Hebr. 5:14); jeżeli osłabimy swoją czujność w następstwie pomyłek i zawodów chronologicznych. Miłość ma i w tej dziedzinie przewyższyc nasze poznanie i mądrość. Podkreśla to apostoł Paweł w swoim „*Traktacie o Miłości*” (1 Kor. 13 rozdz.). Zawarł w nim myśl o ograniczoności naszego poznania prorocत्व (wiersz 9). Podkreślił natomiast rolę miłości.

Miłość musi trwać tak długo, aby przykryć wszelkie różnice w interpretacji nieuzasadnionych prorocत्व, przypowieści czy Księgi Objawienia. Musimy się liczyć z tym, że dokąd oczekujemy na spełnienie się prorocत्व, zawsze istnieje możliwość pomyłki.

WYSOKOŚĆ MIŁOŚCI

„*Jej to trzymamy się jako kotwicy duszy, pewnej i mocnej, sięgającej aż poza zasłonę, gdzie jako poprzednik wszedł za nas Jezus...*” (Hebr. 6:19—20).

Ten wymiar miłości ukazuje naszą ocenę niebiańskiego powołania (Hebr. 3:1) oraz aprobatę przywileju umierania na ołtarzu Pańskim jako współuczestnicy cierpień Chrystusowych. W myśl Pierwszego Przykazania (Łuk. 10:27) musimy miłować Pana Boga również i „*ze wszystkiej duszy swojej*”. Jaka jest wymowa tego przykazania? W dobie niebiańskiego powołania, niepowtarzalnej sposobności do zdobycia duchowej, nieśmiertelnej natury, Pan Bóg najbardziej ocenia taką miłość swoich dzieci, która — aby to osiągnąć — zrzeka się wszelkich praw do życia na ziemi. W imię umiłowania tego, „*czego ucho ludzkie nie słyszało, ani oko nie widziało*” (1 Kor. 2:9), dzieci Boże powinny nie tylko cierpieć (gdy zajdzie tego potrzeba), ale i oddać w ofierze swoje dusze — umrzeć w ofierze „*żywej, świętej i przyjemnej Bogu*” (Rzym. 12:1).

Miernikiem tego poświęcenia jest przywiązanie do duchowych rzeczy. Chrześcijanin będzie zawsze przywiązany do studiów nad Słowem Bożym, a z każdego jego fragmentu wyciągnie jak największą wartość, które wzbogacą jego ducha. Również uzna wszelkie doczesne i ziemskie zaszczyty i powodzenia za „*śmie-*

cie” w obliczu wiecznej chwały Królestwa Bożego (Filip. 3:8). Psalmista napisał słowa w tej pożytecznej sprawie: „*...Lecz ma upodobanie w zakonie Pana i zakon Jego rozważa dniem i nocą. Będzie on jako drzewo zasadzone nad strumieniami wód, wydając swój owoc we właściwym czasie, którego liść nie więdnie, a wszystko co czyni, powiedzie się*” (Psalm 1:1—3).

GLEBOKOŚĆ MIŁOŚCI

Głębokość jest wymiarem przeciwnym do wysokości i dlatego Pan Bóg celowo wprowadza nas w doświadczenia, aby zmierzyć bezwzględny poziom naszej miłości ku Niemu. Łatwiej bowiem miłować Go w dobrych warunkach, spokoju i zdrowiu. Trudniej w doświadczeniach, gdyż wówczas zamiast słów zgody i dziękczynienia, przytrafi się nam słowo skargi lub wyrzutu. Pierwsze Przykazanie przypomina, aby miłować Pana Boga „*ze wszystkiej siły swojej*” (Łuk. 10:27). Najwięcej potrzeba jej wówczas, gdy znajdujemy się w głębokościach ponizienia, beznadziejności lub śmierci. Wielu z tych, których te głębokości zmogły, utraciło wiarę w Boga. Patrząc na Hioba może wydawać się, że Bóg go nie tylko opuścił, ale i celowo od siebie odpychał. On jednak rozwinął miłość, która przewyższała wszelką ludzką logikę i zachował wierność do końca. Podobną miłość okazał i nasz Pan, kiedy w swoim sercu zachował miłość do Ojca, który Go opuścił i dozwolił na to, aby oprawcy śmiali się z Niego i szydzili.

Głębokość miłości mierzona jest również i miłością do nieprzyjaciół. „*Miłość jest mocna jak śmierć*” (Pieśni Sal. 8:6). Dlatego nie ma takiej winy, której chrześcijanin nie mógłby odpuścić. Tam, gdzie „*stary człowiek*” żądałby wyroku śmierci i potępienia, Nowe Stworzenie zawsze okaże łaskę. Takimi byli nasz Pan i Szczepan. Akt przebaczenia, obcy dla ery zakonu, stał się nieodzownym elementem chrześcijaństwa.

Litość jest aktem naszej wyrozumiałości względem grzesznika i motywów jego błędów. Nie możemy jednak miłować go dla jego czynów lub złego charakteru, gdyż byłoby to niesprawiedliwe.

Najwyższą formą miłości jest miłość bezinteresowna i jest nią oddanie życia za brata — Jan 15:13. Nasz Pan wykazał się jeszcze większą miłością, gdyż umarł na krzyżu nawet za swoich nieprzyjaciół (Izaj. 53:12).

Tak wielkiej miłości Pan Bóg od nas nie wymaga, ale doceni poziom niezbędny, który umożliwi nam wierne wytrwanie w przymierzu ofiary, zawartym na początku naszego poświęcenia. „*Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rzym. 8:38—39).

Lukasz Szatyński

Osobista własność

STOSUNEK DO WŁASNOŚCI OSOBISTEJ

Każdy z nas ma listę rzeczy posiadanych. Dla jednych może być ona długa, dla innych krótka.

Zauważyłem, że tam, gdzie pracuję — w szpitalu dla nieuleczalnie chorych, wszyscy nowi pacjenci podają krótką listę wszystkich rzeczy, jakie posiadają na tym świecie — wszystko zamyka się w paru słowach. Lecz wielu z nas ma długą listę, która zawiera nasz dom, wszystkie wygody, które tam są, oraz wiele innych rzeczy. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś przyszliśmy na ten świat z niczym. „*Idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, rozdaj pieniądze, przyjdź i naśladowaj mnie*”. „*Mistrzu, wszystko? — wszystko*”.

Jeżeli mielibyśmy niewiele i potrzebowali niewiele, z pewnością to nie byłoby trudne. Lecz słowa te powiedział Pan Jezus do człowieka bogatego, dla którego to wszystko wiele znaczyło. Wymagania Mistrza były olbrzymie w stosunku do jego możliwości. Wiele miało kosztować ich wypełnienie. Przypuśćmy, że Pan teraz poprosiłby nas o to samo. Jak wielu poszłoby za Nim przy takich wymaganiach? Kto spośród nas w smutku odszedłby śladami młodzieńca?

Własność osobista ma dla nas szczególną wartość. Staje się częścią nas i naszego życia. Gdy człowiek umiera, zostawia wszystko za sobą. Zostawić wszystko zanim nadejdzie śmierć, to znaczy udać umarłego.

Przywiązanie do rzeczy jest naturalnym zachowaniem człowieka. Gdybyśmy pozostali wierni swym naturalnym tendencjom, pewnie obudzilibyśmy się u Pana przytuleni do jakiegoś ziemskiego skarbu. Ale byłoby to peszące. Po prostu — nie wiedzielibyśmy co z tym zrobić, gdzie to odłożyć. Jeżeli Pan zapytałby mnie: „*Jaką najbardziej wartościową rzecz chciałbyś z sobą wziąć?*”, cóżbym odpowiedział?

WŁASNOŚĆ, KTÓRĄ ZABIERAMY ZE SOBA

Braterstwo wiedzą już chyba, że chcielibyśmy dziś zastanowić się nad rzeczami nam szczególnie drogimi i osobistymi — nad osobistą własnością, którą teraz posiadamy i którą pragniemy wziąć ze sobą, gdy, jeżeli Pan pozwoli, przejdziemy za zasłonę.

Werset który rozważamy, to Mal. 3:17 „*Ciś mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który ja uczynię, własnością*”. (Uwaga od lektora) — tłumaczenie angielskie mówi nie o „własności”, lecz o „klejnotach”. Ciekawe jak brzmią przekłady polski, niemiecki, holenderski, grecki czy francuski. Hebrajskie to słowo „własność” pojawia się 8 razy w Biblii. Po raz pierwszy w 2 Moj. 19:5, gdzie Pan mówi do

Izraela: „*Będziecie mi własnością nad wszystkie narody*”. Trzy inne miejsca znajdują się w 5 Mojżeszowej, gdzie wyrażenie to jest użyte w ten sam sposób w stosunku do całego Izraela (7:6, 14:2, 26:18). Także Ps. 135:4 i Księga Kaznodziei 2:8 mówią o własności królewskiej.

W 1 Kron. 29:3 słowo to użyte jest przez Dawida, który przeznaczona swą własność osobistą na wzniesienie i upiększenie świątyni Boga, która miała być zbudowana po jego śmierci, „*z chęci mojej ku domowi Boga*”. Postawa Dawida pięknie ilustruje sposób, w jaki lud Boży ma zabrać ze sobą najdroższe dla siebie bogactwa: srebro i złoto Boskiego charakteru wraz z całą odbitą chwałą. Słowo hebrajskie określa więc osobistą własność, osobiste bogactwo — rzeczy, które posiadamy i które przynoszą nam radość. Pieśń nad Pieśniami 6:2 oddaje tę samą myśl bez użycia słowa „własność”. „*Jam jest miłego mego, a miły mój jest mój*”, On jest moją własnością, a ja jestem jego własnością.

Podobna myśl jest wyrażona na innym miejscu, tym razem w stosunku do Boga i Jego ludu. Cała idea tej szczególnej społeczności przeniesiona jest na wiek Kościoła (Tyt. 2:14 i 1 Piotr 2:9). Co sprawia, że członkowie Kościoła są tak wyróżnieni przez Pana? Szczególną na to pytanie odpowiedzią jest chyba to, że On jest tak wyróżniony przez nich. Dlaczego? Ponieważ On nie ukrywa tego, że są oni dla niego szczególni i niepowtarzalni. Wydaje się, że gdy tylko próbujemy wyjaśnić te więzy, tę szczególną zależność, tę drogocenną relację, dostajemy się do niekończącego się koła, do czegoś wiecznego, lecz koło to miało początek. „*Miłuję go, bo on pierwszy ukochał mnie*”.

Werset z Malachiasza zawsze był pełen znaczenia dla ludu Bożego od dnia, w którym był wypowiedziany, lecz dla nas dzisiaj posiada on szczególne znaczenie, a to z kilku przyczyn. Po pierwsze, ponieważ wierzymy, że nasz drogi Ojciec Niebieski sam zgromadza w obecnym czasie tych, którzy są Jego. Czy możemy odczuwać coś innego niż udział w tych wysokich i świętych uczuciach Boga, w radości, która w tej godzinie wypełnia niebiosy, kiedy obejmie On tych, którzy są Jego i umieszcza ich jako klejnoty w koronie swej wiecznej chwały? Tak bardzo miłujemy naszego Ojca, że nasze serca drżą przybliżając się do Niego w tym szczególnym czasie zaspokożenia pragnień Jego drogiego serca. Syon, tak szczególny dla Pana! O tak, braterstwo, nasze serca są nastrojone jak harfy naszych braci w chwale i nie pragniemy nic innego, jak tylko dołączyć się do nich i śpiewać pieśń wokół tronu.

Ale jest jeszcze jeden powód, dla którego słowa Malachiasza są tak bliskie nam, żyjącym

pod koniec okresu żniwa. Jego proroctwo dane było Izraelowi w momencie odpowiadającym naszym czasom — gdy naród opuścił Babilon za dni Cyrusa. Proroctwo to wskazało na potrzebę ludu Pańskiego w tym równoległym, późnym etapie ich zgromadzenia się do Pana. Wierzymy, że dlatego zasługuje na naszą szczególną uwagę. Cyrus był figurą na Chrystusa. Jego postać przepowiedziana była w prorocztwie jako „Mesjasz Pański” (Pomazaniec) i „Pasterz” (Izajasz 44:28; 45:3).

Minęło 114 lat od roku 1874 — czasu przyjęcia naszego Pana. Nie znamy dokładnie punktu czasowego, w którym było wypowiedziane proroctwo Malachiasza. Ogólnie uważa się jednak, że względu na jego treść, że musiało być dane tuż przed powrotem Nehemiasza w celu ukończenia reform na Syonie. Wiele źródeł podaje datę około roku 420 przed Chrystusem. Było to 116 lat od edyktu Cyrusa, czyli od powołania z Babilonu skierowanego do wiernych Żydów. Jeżeli data ta jest właściwa, to można zauważyć, że proroctwo Malachiasza dane było w czasie podobnym do obecnego, po ponad stuletnim procesie zgromadzenia do Pana Jego ludu.

ZWIĄZEK MIĘDZY OKRESEM PO PRZYJŚCIU CYRUSA A CHRYSZTUSA

Perspektywa czasu pozwala nam spojrzeć wstecz i uchwycić to znamienne podobieństwo pomiędzy czasem zaraz po przyjściu Cyrusa i okresem, który nastąpił od wtórego przyjścia Chrystusa. Wiele wykładów można by powiedzieć, gdybyśmy chcieli wymienić wszystkie punkty tego porównania i wyciągnąć lekcje, które, jak wierzymy, są przeznaczone dla nas, na nasze dni. Wykres, który przygotowaliśmy, wskazuje jedynie na kilka linii rozumowania, które można by dalej kontynuować, jeśli braterstwo uznałoby ten temat za interesujący. Wydaje się to bardzo cudowne, że Pan zabezpieczył wszystkie potrzeby związane z dziełem zgromadzenia do siebie Swego ludu. Tak wiele powiedział aby utwierdzić naszą wiarę i wzmocnić naszą ufność, a jednocześnie zwrócić uwagę na potrzebę głębokiego wnikańia w swój charakter, aby być gotowym na tak wzniosłe i święte powołanie.

Dwie ciekawe myśli łączą się z posłaniem Jezusa do zboru w Laodycei. Dotyczą one samozadowolenia i duchowej apatii. To samo podkreślone jest w słowach Malachiasza. To, co uderza nas jeszcze bardziej, to fakt, że słowa Malachiasza nie były skierowane do ludu w Babilonie, nie odnosiły się do systemu „zważonego na wadze i znalezione go lekkim” i od tam zmierzającego stopniowo do ostatecznego zniszczenia, lecz byłyby skierowane do ludu syońskiego, który wyszedł z Babilonu, do ludu, który Pan oczyszczał poprzez długie i w pewnym sensie doświadczające następstwo wypadków, które miały miejsce po tych pierwszych dniach wzniosłych nadziei i entuzjastycznych spodziewań. Danielowi dana była wizja ścis-

go związku działalności Ezdrasza, Nehemiasza i Malachiasza z działalnością mającą na celu oczyszczenie świątyni Boga — z działalnością oczyszczania duchowej świątyni naszych czasów. W obu tych okresach, z których pierwszy jest figurą na drugi, sam Bóg jest ogniem rozlatpiającym. Pan powiedział, że gdy Jego lud opuszczał Babilon, potrzebował on jeszcze wiele prób i doświadczeń do swego oczyszczenia. Figuralne zgromadzenie było literalne, fizyczne. Izraelici przenieśli się z jednego miejsca na drugie i znaleźli się w innym środowisku, które miało stanowić ich społeczność. Bywały znamienne momenty, kiedy myśleli, że są już zgromadzeni przy Panu. Tak bywa i w naszym życiu — są momenty duchowych uniesień, ale upływ i próba czasu pokazują że jest jeszcze wiele wyrw i przepaści, które należy pokonać, by móc stać się prawdziwie Pańskimi.

PRÓBA CZASU

Często Pan używa czasu, aby doświadczyć i rozwinąć wiarę swego ludu. Nie jest łatwo utrzymać poczucie pilności, gdy jedna dekada przemija za drugą, a nadzieje wcześniejszych lat pozostają niespełnione. Bardzo łatwo jest natomiast powoli i prawie niezauważalnie zmienić swą postawę ze względu na upływający czas, akceptować wymagania braci wokół nas, zapewne biorąc je za wymagania Pańskie. Jak łatwo jest się dać malutkim nasionkom kompromisu, które umożliwi nam stosunkowo wygodne życie w ciele, podczas gdy stale oczekiwaliśmy spotkania się naszych wyższych nadziei. Takie tendencje objawiły się za czasów Malachiasza i właśnie przeciwko takiej atmosferze samozadowolenia i duchowego zniechęcenia przemawiał on do tych, których głębokie uczucia były znane Panu. Pan był ich osobistą własnością, a oni byli Jego. Upływ czasu mógł jedynie pogłębić i wzmocnić ten związek. Oni Go znali, a On ich miał za swoich.

Pan wiedział, jaka będzie reakcja na jego posłanie. Przewidział w szczególności sposób wyrażoną takimi samymi słowami postawę samozadowolenia i odpowiedź serc czujących na każde Jego słowo. „Kiedyś my...” uczynili to czy tamto? To pytanie słuchaczy powtarza się wielokrotnie. Ze strony zadowolonych ze swego stanu ducha pytanie to stanowi reakcję urażonej pychy. Bowiem są oni zupełnie zadowoleni ze swej pozycji przed Bogiem. Na myśl im nawet nie przyjdzie, że może im czegoś brakować. „Nie wiesz, że...” (Obj. 3:17). Takie samo pytanie jest też odpowiedzią serc, które pragną, aby Prawda uświęciła ich wnętrza. „Kiedy, Panie, uchybiłem względem Twoich wzniosłych wymagań w tej sprawie?”

Te same słowa, ale jakże inny duch. Analizując i doświadczając swe własne serca wiemy, że Pan zna ich serca lepiej, niż oni sami i wzdychają za tym pełnym oddaniem się w posłuszeństwo Chrystusowi. To ich postawę wyrażają słowa Psalmu 139:23,24: „Wyspie-

guj mię, Boże! A poznaj serce moje, doświadcz mię, a poznaj myśli moje i obacz, jeśli droga odporności jest we mnie, a prowadź mię drogą wieczną”. Taka postawa wskazuje, iż ktoś uznaje, że na jakimkolwiek etapie społeczności z Panem się znajduje, to zawsze pozostaje więcej do osiągnięcia. Takie jednostki są zadowolone ze wszystkiego, co Pan zsyła im w doświadczeniach i okolicznościach ich życia. Nie będą jednak usatysfakcjonowani, aż słowo Pańskie wewnątrz nich nie wypełni się ku jego wiecznej chwale i czci.

Malachiasz 1, 2: „W czymżeś nas umiłował?” Możemy czasem zadać sobie pytanie o dowody miłości Pańskiej w poszczególnych doświadczeniach. Ruch za czasów Nehemiasza był pełen porażek, wzlotów i upadków, podobnie jak ruch braci — Badaczy Pisma Świętego, w naszych czasach. Gdy ktoś próbował budować, ktoś inny burzył. Jaki był tego sens? Dokąd zmierzał ten cały ruch? Jakie dowody miłości Pańskiej dla Jego ludu istnieją dzisiaj? Odpowiedź z Objawienia 3:19 — słowa Jezusa odnoszące się do naszego czasu mówią, że każde doświadczenie jest potrzebne. „Ja, którychkolwiek miłuję, strofuję i karzę, bądź tedy gorliwy a pokutuj”. Liczy się nasza odpowiedź i reakcja na wszelkie okoliczności będące wokół nas, pomiędzy braćmi, i w naszym osobistym duchowym życiu.

Pan obserwuje nasze reakcje. Nie możemy wszystkiego naprawić w naszej społeczności bardziej, niż moglibyśmy wygładzić nasze życie tak, aby nigdy nie było zakłócanie i potrząsane przez jakikolwiek rodzaj próby. Wszystko, co się dzieje — niepokoje na zebraniach, jak i błogosławieństwa duchowej społeczności, wszystko dzieje się za dozwoleniem i opatrnością Pańską dla naszego dobra i ku jednemu chwalebne mu zakończeniu, jeżeli będziemy odpowiednio wyćwiczeni.

„JAKUB” I „EZAW”

Doświadczające siebie serca zadają Panu to pytanie. „W czymżeś mnie umiłował, Panie?” „W jaki sposób?” Pańska odpowiedź, tak wiele znacząca dla Jego ludu, zawiera w sobie wszystko. Jego miłość dla Jakuba i nienawiść dla Ezawa. Już w łonie matki Rebeki (figura na Kościół) ci dwaj walczyli ze sobą. Jeden z nich przedstawia wszystko to, co jest przeciwne woli i drogom Bożym. Drugi zaś reprezentuje nowy umysł pokonujący ciało, odbierający mu pierworództwo i odnoszący sukcesy poprzez zostanie księciem Bożym. Św. Paweł mówi do Galacjan 5:17. „Albowiem ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału, a te rzeczy są sobie przeciwne”.

Pan miłuje nowy umysł Nowego Stworzenia. Wszystko, co jest ze starej natury, z ciała, z cielesnego umysłu. Pan nienawidzi... „i ja też Panie”. Znaki tej miłości znajdują się w każdym doświadczeniu i we wszystkich okolicznościach, które uświadamiają mi wszelką bezradność i beznadziejność ciała. Walka ta jest

konieczna dla mojego rozwoju. Jesliby tak nie było, Pan już dawno usunąłby Ezawa z łona matki. Gdy ciało daje znać o sobie na zebraniu, gdy cielesny umysł zaczyna wpływać na działalność braci tak, że święci Pańscy muszą znów chronić swe duchowe życie, kiedykolwiek te elementy dochodzą do świadomości jednostek, święci Pańscy wiedzą, że jest to wezwanie, przeciwko któremu Duch Boży musi w nich powstać. Kiedy ciało dokona swego dzieła, to jest, kiedy nowy umysł wzrośnie w miarę pełnego wieku Chrystusowego, wtedy Pan pozbędzie się ciała. Jego koniec jest pewny. Tylko to, co narodziło się z Boga, może stać przed Nim.

Malachiasz 1, 6: „W czymże lekce poważamy imię twoje?” Pan używa słów, które poruszają, zwracają uwagę ludu Bożego na fakt zanikania ich poświęcenia. „Syn ma w uczciwości ojca. Jeślim tedy ja ojcem, gdzie jest cześć moja?” Słowa te nie są skierowane do świata, lecz do kapłanów, do tych, którzy składają ofiary na ołtarzu Bożym. W codzienne składanie ofiar wkradła się atmosfera rytuału. Codziennie trzeba było składać nowe ofiary. Procedura poprzedniego dnia powtarzana była dnia następnego i wraz z niekończącymi się powtórkami przyszło uczucie spowszechnienia. Pierwotny entuzjazm związany z ofiarowaniem począł tracić swój blask i zmienił się w pustą ceremonię i formę, która ma zewnętrzny kształt, jeśli nic więcej jej nie towarzyszy. Pan nie znajduje w niej żadnego upodobania. W Mal. 1:11 Pan przypomina nam, że cały świat też kiedyś będzie składał czystą ofiarę z kadzidłem. Wszyscy będą czcili Go w duchu i w prawdzie. W obecnym wieku Pan nie przyjmuje niczego, co nie odpowiada temu wymaganiu. Słowa dziesiątego wersetu przenikają nas jeszcze głębiej. Czy ja kiedykolwiek rozpalam ogień na ołtarzu za darmo? Czy kiedykolwiek modłę się próżnymi słowami? Czy moje dni mijają często bez głębokiego zaangażowania w poświęceniu wszystkiego, co mam? Czy czegoś brakuje mojej ofierze? Ten, który widzi w ukryciu, czy może uznać rozważania mego serca za przyjemne? Każdego dnia należy sprawdzać ofiary, muszą być one doskonałe, bez żadnej skazy. Codziennie muszą być oczyszczone, przygotowane i godne Jego ołtarza.

Malachiasz, 1,7: „Czemżeśmy cię splugawili?” Słowo „splugawili” użyte jest tutaj w sensie wykupienia za cenę kompromisu czegoś, co należy do Pana. To jest odwrócenie ofiary. Znaczący to wykupienie z powrotem, zabranie poświęconego czasu dla jakiejś nieważnej sprawy. Jeśli z całego serca pragnę być pomiędzy tymi, którzy czczą Jego imię, wtedy wszystko — czym jestem i co posiadam, jest Jego pełną własnością, gdyż i ja jestem Jego osobistą własnością. Imię mojego Ojca, to imię miłości, miłości, która daje to, co najlepsze i najdroższe. Daleko miał mój Ojciec na górę Moria! Jednak nie liczył kosztów. Oto miłość Boża, którą On wlał w moje serce; miłość przyciskająca, zadowalająca mojego Boga w ofierze i znajdująca swe wypełnienie w strawieniu ogniem.

Malachiasz. 2, 17: „W czemżeśmy Mu pracę zadali?” Rozdział ten wskazuje, że nie w naszej powolności uczenia się. Nasz Ojciec jest bardzo cierpliwy i rozumie, że wiedza o nim musi bardzo długo wzrastać w umyśle Jego dziecka. Jego spracowanie jest spowodowane naszym sposobem myślenia, który poprzez nasze postępowanie pokazuje, że dopiero zaczęliśmy pracę. Rozdział drugi mówi o tych wysokich wymaganiach w stosunku do kapłanów Pańskich. Oni, tak jak Aniołowie niebiescy, są posłańcami Bożymi. Jest o tym mowa w wierszu siódmym, a wersety 5—7 podsumowują te wymagania, ukazując je w tym zacnym wodzu kapłaństwa, w Lewim. Było to, oczywiście, kapłaństwo według porządku Aronowego. Dla nas największym przykładem jest „Jezus — najwyższy kapłan według porządku Melchizedekowego” (Żyd. 6:20). Zostawił nam przykład, jak mamy kroczyć Jego śladami.

Wersety 5 i 7 drugiego rozdziału Malachiasza bardzo pięknie opisują te wzniosłe i święte wymagania wypełnione w naszym Panu — Jezusie. Pozostawiamy te wersety do dalszych, osobistych rozważań nad ich wzniosłością i nad łaskawością ich przeoczenia.

Wersety 10 i 11 mówią o nieprawnych związkach i podziałach między ludem Pańskim. Wtedy, tak jak dzisiaj, narodom onej ziemi powodziło się lepiej niż Pańskim. Ich wygody i komfort życia były bardzo kuszące. Wkrótce doszło do odstępstwa.

Jak wielka odpowiedzialność związana jest z oddziaływaniem naszego postępowania na innych. Łatwo zwracamy uwagę na słowa wersetu 11, gdyż wskazują one na ewentualną równoległość odnoszącą się do czasów, „Juda splugawił (pozbawił świętości) świętobliwość Pańską (niektórzy tłumaczą to świątynię, w której miał się kochać), pojąwszy za żonę córkę boga obcego”.

Drogi braterstwo, wiem o tym, że nawet flirtowanie z praktykami światowymi, zabawa z małymi liszkami, uważanie ich za nieszkodliwe, zabawne, niepozorne sprawy ciała, a nawet patrzenie z pożądaniem na pokusy tego świata, znaczą dla mnie drogę kończącą się śmiercią duchową, chyba że wcześniej lub później zejdem z tej pochyłej ścieżki. Miejsce święte zawiera w sobie warunek zupełnego zapamiętania się w sprawach Bożych. Każde duchowe odczucie i tęsknota muszą być zaspokojone w Bogu. Bogowie tego świata ze swymi ziemskimi dobrami i przyjemnościami pieniężnymi nie mogą się z tym równać. Nie mogą oni zaoferować nadziei chwały, bogactw Jego dobroci, głębokiego i trwałego poczucia pokoju, pokoju serca, które polega na Panu. Czy dziś widzimy wśród braci jakieś ślady światowości? Czy zauważamy jakieś znaki nieprawnych związków z duchem tego świata? Czy

jednocześnie zauważamy podziały i odłączenia pomiędzy braćmi nie powodowane przez Ducha Bożego, ale wynikające z osobowości, ze spraw ciała? Wiersz 10: „Izali nie jeden Ojciec jest nas wszystkich? Izali nie jeden Bóg stworzył...” to nowe Stworzenie? Jak bardzo pobudza mnie to do doświadczenia serca względem sprawy mojego związku z poświęconym ludem Boga! Brakuje mi Pańskiej umiejętności doświadczenia serca innych. Poznawanie własnego serca to dla mnie praca na cały etat. To wszystko składa się na najbardziej wymagające i gruntowne doświadczenie naszych czasów.

W czasach Nehemiasza powstała ostatecznie różnica pomiędzy tymi, którzy byli prawdziwie Izraelitami i tymi, którzy nie mogli udowodnić swej genealogii. Zdaje się, że taka sama próba przyszła na nas. Muszę dowieść mojej genealogii, dowieść, że jestem prawdziwym Izraelitą, prawdziwym dzieckiem Bożym. Gdyby przyszło na to, będę musiał zaakceptować podział, który Pan naznaczył jako sprawdzian ujawniający różnicę pomiędzy tymi, którzy są i którzy nie są Jego. Obym nie popełnił omyłki, okazując złego lub dobrego ducha w sercu względem prawdziwego członka ciała Chrystusowego.

Werset 13 wyraża ten problem w sposób bardzo wzruszający i są to słowa Pańskie. Mówi on o ołtarzu Bożym okrywany łzami. Czyż nie są to uczucia Chrystusowe? „A tak, jeśli-bys ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam bys wspomniął, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdz, pierw się pojednaj z bratem twoim, a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój” (Mat. 5:23,24). Panie, spraw, abym nie trudził Cię biennym życiem, braniem zła za dobre, poniżaniem tych, dla których z Twojej łaski mam złożyć życie.

JESTEŚMY OSOBISTĄ WŁASNOŚCIĄ BOGA

Nie mamy czasu, by odpowiednio zająć się tak głębokim tematem, aby spojrzeć na sposób, poprzez które możemy zmniejszać koszt tych niepozornych dziesięcin, których wymaga od nas Pan w postaci ziarna, wina i oliwy. On jest gotowy, by błogosławić, gotowy, by nagradzać niestrudzenie szukających Go, spragnionych głębszej duchowości. Jest gotowy błogosławić proste, nie wątpliwe przekonanie, że wszystkim, za czym może tęsknić moje serce, jest On. Pozostałe pytania badające serce, „c z y m ż e ś m y...?”, znajdują się w Malachiasza 3:8, 13, 14.

kaz. Br. Donald Holliday, (Anglia)
IV Międzynarodowa Konwencja w De Bron

STWORZENIE (cz. 6)

Dział geologii podstawowej o formacjach i warstwach skorupy ziemskiej jest dyskusyjny wśród naukowców w tej dziedzinie wiedzy, którzy usiłują określić proces rozwojowy globu ziemskiego, wiek skał oraz powstawanie życia w minionych epokach czasu, dlatego —

Warstwy geologiczne nie stanowią przekonującego argumentu

Obliczenie wieku na podstawie pozostałości osadowych przy uwzględnieniu głębokości lub składu warstwy, w której zostały znalezione przedmioty rękodziełnictwa ludzkiego, nie jest w żadnym razie dokładne. Miało miejsce tak wiele lokalnych zmian ukształtowania terenu na całej ziemi poprzez wieki, że niemożliwe jest obliczenie czasu geologicznego jedynie w oparciu o głębokość warstwy, jeśli nawet w całej okolicy jej wiek na dużej głębokości uda się stosunkowo dobrze określić. Z tej przyczyny odkryty przez poszukiwaczy przedmiot, powinien być obejrany przez geologa przed naruszeniem warstwy bezpośrednio otaczającej znalezisko. Inaczej faktyczne znaczenie odkrycia może nigdy nie być poznane. Nawet doświadczony geolog popełnia błędy w swych obliczeniach. Zakładając, że pewne osady były znalezione w warstwie zwanej przez geologów plejstocenem, (starsza epoka czwartorzędu, trwająca od około 1 miliona do około 10 tysięcy lat temu) w dalszym ciągu jest trudnym do określenia wiek poszczególnych osadów, a to dlatego, że pokłady plejstoceny nie są takie same w każdym miejscu kuli ziemskiej. W pewnych rejonach mogą one wyglądać na bardzo stare, podczas gdy gdzie indziej w miejscach o diametralnie odmiennych (krańcowo różnych) uwarunkowaniach mogły być naniesione zupełnie niedawno.

Zadna warstwa geologiczna nie rozciąga się na całym globie ani też wiek jednego jej rodzaju nie jest jednakowy we wszystkich miejscach. Mimo tego niektórzy geolodzy ciągle beztrudnie mówią o plejstocenie, dewonie, sylurze (nazwy okresów ery liczącej około 400 milionów lat temu) itd., tak jakby każda warstwa odnosiła się do ściśle określonego okresu czasu. W ten sposób laicy dochodzą do przekonania, że kolejne warstwy o danej nazwie mają tyle samo lat w każdym miejscu ich odkrycia. Taka niedbałość przy opisach spowodowała wśród laików wiele zamieszania i doprowadziła do powszechnego niezrozumienia „geologicznego czasu”.

Faktem natomiast jest, że żaden geolog nie może określić wieku danej warstwy w jakimś miejscu ziemi, przez odwołanie się do odpowiedniej warstwy z innej części globu. Stąd wiek osadów znalezionych w tej samej wars-

twie geologicznej nie musi być wcale taki sam. W różnych krajach, a czasem nawet w jednym i tym samym kraju tzn., w jednej geologicznej warstwie np., plejstocenie, wiek osadów może być różny w różnych miejscach. Różne bowiem części tych warstw, w których znajdują się osady nie musiały zaistnieć jednocześnie z innymi o tej samej nazwie, mimo, że były one nazwane i sklasyfikowane tak samo. Nikt inny jak profesor Huxley, czołowy interpretator Darwina ostrzegał przed tą właśnie rzeczą. W swej książce pt. „Eseje geologiczne” stwierdza on co następuje: „Sir Henry de la Beche dostarcza wiążącego dowodu na to, że różne części jednej i tej samej warstwy mają podobną budowę, zawierają identyczne pozostałości organiczne i otaczane przez podobne warstwy od góry i od dołu, mogą się różnić od siebie w znacznej mierze, jeżeli chodzi o ich wiek. Bowiem, bez względu na to, co geologia czy paleontologia mogą orzec przeciw temu, flora i fauna dewonu (rośliny lub zwierzęcy osad) znalezione na Wyspach Brytyjskich mogą pochodzić z tego samego okresu czasu, co flora i fauna epoki syluru w Ameryce Północnej, albo w epoce węgla w Afryce”.

Wiek poszczególnych warstw, w których znajdują się pozostałości osadowe jest określanym według zupełnie oderwanej skali geologicznej, opartej na współczesnym tempie tworzenia się osadów ziemskich poszczególnych obszarów ziemi. Ponieważ w zwykłych obecnych warunkach powstawanie osadów trwa bardzo długo, prehistorycy przyjmują, że to tempo istniało stale przez cały wiek ziemi. Zdają się oni też pomijać fakt, iż w warunkach potopu lub innej katastrofy, mogło się ono znacznie zwiększyć.

I tak wiadomo, że w dolinie rzeki Sommy lasy zniknęły zaledwie kilka wieków temu, a warstwa torfu narasta tam obecnie powoli, około 5 cm. w ciągu wieku. Badacze utrzymywali, że osadowa flora i fauna na dnie tych torfowisk musi mieć wiele tysięcy lat, ponieważ znajduje się tam obecnie warstwa około 10-cio metrowa poniżej powierzchni terenu.

Ci entuzjaści nie pamiętają o dobrze znanym fakcie, iż w towarzystwie gęstych lasów i bagien, które kiedyś dominowały w dolinie

Sommy, warstwa torfu powiększa się błyskawicznie. W ciągu stulecia, może ona powiększyć swą grubość o wiele dziesiątek centymetrów, a nie zaledwie o kilka centymetrów. Dowiedziono tego, gdy kiedyś znaleziono na dnie tychże samych torfowisk Sommy fragmenty rzymskiej ceramiki, cegieł, narzędzi i łódkę. Znaleźiska te wskazały, że jeszcze we wczesnej erze chrześcijaństwa pokłady te stanowiły jeziora dogodnie dla żeglugi.

Taki sam błąd w obliczeniach popełnili prehistorycy z Anglii, Szkocji, Irlandii, Danii, gdzie wiek torfowych bagien oceniano błędnie na podstawie ich obecnej szybkości zarastania — kilka centymetrów w ciągu stulecia. Ale głęboko pod tymi pokładami odkryto rzymskie drogi. A w Irlandii na głębokości 7 metrów znaleziono stosunkowo nowoczesną parę solidnych, zelowanych podwójnie butów i garnek masła! Te przedmioty liczyły niewątpliwie kilka stuleci, lecz zgodnie ze skalą oceny, przyjętej przez Sir Charlesa Lyell'a ojca „ortodoksyjnej” geologii, te przedmioty powinny mieć co najmniej 16.000 lat!

Tak oto widzimy, że im bardziej krytycznie dochodzi się do dowodów, które posłużyły prehistorykom jako podstawa do ich przesadzonych ocen wieku człowieka, tym mniej przekonujące się one okazują.

Dotyczy to również i przekonania, do którego niektórzy nas nakłaniają, mianowicie tradycyjnie uznawanej wielowiekowości Indian amerykańskich. Wiele napisano i stwierdzono w tym względzie jednak bez dowodu z prawdziwego zdarzenia. Pomiedzy czołowymi archeologami panuje zgodność opinii, iż Indianie amerykańscy zasiedlili kontynent amerykański dopiero kilka tysięcy lat temu, oraz że nie ma żadnego niepodważalnego dowodu, jakoby żyli na tej półkuli jacyś prehistoryczni ich przodkowie. Są oni natomiast spokrewnieni z Malajami z Azji Południowo-Wschodniej i prawdopodobnie przywędrowali do Ameryki Północnej przez cieśninę Beringa albo przez łańcuch wysepek Aleutańskich, które w owych czasach mogły stanowić nieprzerwany most lądowy pomiędzy Azją i Ameryką Północną.

Oczywiście wszystkie usiłowania przypisania im lub ich przodkom długiego wieku, nie powiodły się, nie dostarczając dowodów. Dr. Ales Hardlicka opracował specjalny biuletyn zatytułowany „Ostatnie znaleźiska przypisywane pierwotnemu człowiekowi w Ameryce”, w którym omawiał on wyżej wspomniane zwodnicze odkrycia i przyznawał, iż pochodzą one z naszych czasów.

Profesor Richard S. Lull, Kustosz Peabody Museum w Yale, podsumowuje ten problem w podobny sposób. Wspomina on, że w Ameryce Północnej znaleziono mnóstwo kości i dzieł sztuki ludowej w połączeniu z plejstocenskimi mastodontami i bizonem starożytnym. Profesor stwierdził, że kości ludzkie przeszły podobny stopień skamienienia co i kości zwierząt. Niemniej jednak przyznaje on, że „test anatomiczny nie potwierdza innych kryteriów odkrycia pod względem czasu z jakiego ono

pochodzi. Każdy bowiem fragment znaleźiska (kości ludzkich) objawia te same cechy, co współcześnie żyjący Indianie amerykańscy”. Test anatomiczny zastosowany w prawdziwym naukowym sensie, zbija w ten sposób szalone teorie geologów i paleontologów, ewolucjonistów względem długiego wieku tych znaleźisk wymarłych ssaków, jak i geologicznych warstw, które je zawierały. Kości te pochodzą od Indian żyjących niedawno temu. A nawet ewolucjoniści nie wierzą, że Indianie mieszkają w Ameryce od 5 milionów lat — a właśnie ten wiek przypisuje się skwapliwie niektórym znaleźiskom amerykańskim.

Jednakowoż poszukiwania dowodu na długi wiek ludzkości są wciąż podtrzymywane z nieślabnącą gorliwością. Edward Billings Howard, archeolog z Filadelfii donosił o „odkryciu” umiejętnie łupanego grotu dzidy w Nowym Meksyku. Znalazł on także pozostałości ogniska obozowego. To wszystko znajdowało się w sąsiedztwie kości słoni i wielbłądów. Widząc to doszedł do wniosku, że człowiek, który uczynił ten grot i palił to ognisko żył tam 15 tysięcy lat temu.

Lecz mastodonty (ssak podobny do słonia) obecnie wymarłe, żyły na kontynencie amerykańskim 5 czy 6 wieków temu, jak twierdzi wspomniany profesor Scott, to nie powinno nas dziwić, znajdując grotów, dzid i strzał współczesnych Indian oraz popiołów i palenisk w tej samej warstwie, która zawierała kości słoni i wielbłądów. Niektóre z nich mogły wędrować przez zachodnie równiny Ameryki Północnej, aż nie tak dawno temu, biały człowiek, wkroczył do tego nowego świata.

Moglibyśmy kontynuować rozpatrywanie twierdzeń ewolucjonistów co do długości czasu istnienia ludzkości, ale zdaje się to nam niekonieczne. Sami bowiem ewolucjoniści przyznają, że nie ma konkretnego dowodu naukowego — który by poparł ich fantazyjne domysły. Dlaczego więc mielibyśmy je przyjmować zamiast jasnych nauk Pisma Świętego, które wytrzymują krytykę wszystkich odkryć prawdziwie naukowych.

Pismo Święte wskazuje, iż zbliżamy się do końca obecnego porządku rzeczy czyli świata, a wchodzimy w nowy porządek, w nowy świat, w którym sprawiedliwość zamieszka, gdy Chrystus i Jego zwycięski Kościół będą rządzić przez tysiąc lat, aby przywrócić upadłą ludzkość do jej pierwotnego stanu jaki istniał w Edenie. Istnieje wiele znaków, które dowodzą, że znajdujemy się obecnie w dniu przygotowania do ustanowienia Królestwa Bożego. Proctowa mówią o tym okresie jako o „CZASIE KOŃCA” (Dan. 12:4). Zapowiadają one wielki rozwój wiedzy i techniki, ułatwiającej przemieszczanie się tu i tam. Jesteśmy świadkami wypełnienia się tych przepowiedni, lecz to nie zwiększenie objętości mózgu przyniosło ten postęp wiedzy. To opatrność Pana Boga w wypełnieniu się prorocत्व Jego słowa przygotowuje błogosławieństwa nowych czasów, które są już blisko.

Tak, Biblia mówi dokładnie nie tylko o okre-

się czasu w przeszłości, lecz także spogląda w przyszłość i mówi nam o tym, co ma się urzeczywistnić i kiedy. Ktoś dobrze powiedział, że bez tej informacji historia byłaby „jak rzeki płynące z nieznanych źródeł ku nieznanym morzom”. Lecz pod przewodnictwem Biblii możemy wysledzić bieg tych rzek, od źródeł aż

po ich chwalebne ujście w oceanie wieczności. Możemy polegać na Biblii, wiedząc, że Ten, który odmierza czas poruszania się światów, w taki sam dokładny sposób sporządził plan ludzkiego losu.

c. d. n.

The Dawn — wrzesień 1987

Młodzieniec wobec kazalnicy

... Miliony ludzi odczuwają w swych sercach nie tylko potrzebę, ale wielkie pragnienie rzeczy duchowych, dostarczanie których jest zadaniem kazalnicy. Niniejsza lekcja skierowana jest do młodzieży, która się sposobi, by zająć zaszczytne stanowisko nauczycieli ludu.

„Powróciłem właśnie z kościoła — mówi do mnie pewnego dnia przyjaciel — lecz czuję się znudzony i zniechęcony. Poszedłem, by usłyszeć kazanie, a usłyszałem krasomówstwo. Udałem się na nabożeństwo, a zostałem tylko nieco zbawionym. Kaznodzieja był bardzo ogłędzonym człowiekiem, a jego mowa rozumową uczta, lecz nie poszedłem do kościoła, aby słuchać zawodowego mówcy. Gdy potrzebuję pewnego rozweselenia, to idę do teatru, lecz nie lubię słuchać kaznodziei, który usiłuje okazać się oratorem lub aktorem. Przyjemnie mi jest, gdy jest on jednym i drugim, lecz przede wszystkim pragnąłbym, aby przedstawił on poselstwo Mistrza, by kazał o Chrystusie i Jego ukrzyżowaniu”.

Człowiek, który to powiedział był dziennikarzem dojrzałym w wieku, wysoce wykształcony, z wielkim doświadczeniem, dobrze znający życie i ludzi.

Przeło młodzieńcze, który masz chęć być kaznodzieją, wiedz, że świat przede wszystkim żąda od ciebie, abyś był sługą Ewangelii. Nie wymaga, abyś łnił, abyś był mężem uczonym, mądrym lub wymownym, posiadał talenty, które by uczyniły twoje imię sławnym. Ludzie będą radzi, gdy będziesz mógł być tym wszystkim, lecz głównie żądają, abyś był kaznodzieją Słowa Bożego. Spodziewają się również, abyś wszystkie swoje zdolności poświęcił swemu powołaniu. Ludzie, którym służysz, spodziewają się, iż będziesz zdolnym przemówić tak do ich serc, jak i ich przekonania, że będziesz im mówił o wzniosłych rzeczach wiary, jak również o głębokich zagadnieniach życia i śmierci. Ludzkość będąc znużoną i słabą potrzebuje i spodziewa się usłyszeć z kazalnicy słowa pociechy, pomocy i ukojenia, a które może wypowiedzieć tylko taki kaznodzieja, który oprócz swej świętej misji zapomniał o wszystkim innym. Przeło powinieś wszystkie swoje dodatnie przymioty poświęcić dla sprawy Bożej, której stałeś się przewodem. Nie dbaj wiele o własną wielkość i sławę, raczej staraj się, abyś

wiernie wypełnił obowiązek swojego powołania.

Czyniąc to, musisz być zupełnie pewnym swej własnej wiary. Człowiek, który podejmuje się głosić wiarę chrześcijańską, a sam w skrytości serca swego kwestionuje ją, popełnia świętokradztwo za każdym razem, gdy wchodzi na kazalnicę. Zanik żywego interesowania się religią, tak jawny w niektórych kościołach, jest właśnie wynikiem intensywnej świadomości wiernych, że kaznodzieja mówi raczej ze zwyczaju i konieczności, aniżeli z przekonania; że to, co on głosi, pochodzi z jego widzimisie, zamiast z posiadania Ducha Świętego.

„Człowiek ten przemawiał tak, jak by był znudzonym ustawicznym powtarzaniem swych kazań” — powiedział raz pewien obserwator znudzonego kaznodziei. Jest rzeczą pewną, że wygłaszając nawet polityczną mowę daleko większy wpływ na słuchaczy wywrze ten, który przemawia z przekonania, wierząc w to, co mówi, aniżeli mówca daleko wymowniejszy, ale o którym słuchacze wiedzą, iż przemawia raczej z urzędu. Bez względu, jak ogłędzonych frazesów ten ostatni mówca używa, bez względu, jak bogatą w głębokie myśli jest jego prelekcja, jak doskonałą jego sztuka wymowy, to jednak nie oddziała na słuchaczy tak dodatnio jak mowa mniej wymownego prelegenta, którego słowa zasilane są jego mocnym przekonaniem.

Prelegent zawodowy, lecz nie mający przekonania w to, co mówi, jest podobny do chemicznie sporządzonego ziarnka pszenicznego, które aczkolwiek posiada wszystkie cechy i elementy prawdziwego ziarna, to jednak nie ma w sobie owej iskry życia, która powoduje wzrost.

Jeżeli tedy sam nie wierzysz w to, co głosisz, to nie usiłuj innych nakłaniać do wierzenia, gdyż okazałbyś się nieuczciwym, jeśli byś to czynił. Ludzie spodziewają się, pragną, abyś sam najpierw był przekonany. A jak możesz przekonać drugich, jeżeli sam w to, co mówisz, nie wierzysz?

Jak możesz wskazać na źdźbło w oku brata twego, jeżeli belki w swym własnym oku nie widzisz? Albo jak powiesz bratu twemu: „Pozwól, że wyjmę źdźbło z oka twego, a oto belka w twoim własnym? Obludniku, wyrzuć wpierw belkę z oka swego, wtedy przejrzyś, abyś mógł wyjąć źdźbło z oka brata twego”.

Świat głodnym jest prawdziwej wiary. Nie wąż w to ani na chwilę. Wielu mężczyzn i niewiast obecnego czasu wolałoby raczej poznać gruntownie kilka fundamentalnych zasad religii chrześcijańskiej, aniżeli usiłować zdobyć doczesne rzeczy. Liczne te rzesze chcą wierzyć; nie chcą rozprawiać ani by im tylko przedkładano. Chcą wierzyć zupełnie tak, by wiara ich równała się nieomal widzeniu. Wątpliwość sprawia niepokój. My laicy, chcemy pewności.

W minionych kilku latach starałem się zasięgnąć opinii najzdolniejszych i najbardziej doświadczonych mężczyzn jak i niewiast, z którymi się spotykałem, odnośnie nieśmiertelności. We wszystkich wypadkach stwierdziłem, iż tą sprawą każdy interesował się bardziej, aniżeli jakimikolwiek innymi sprawami.

„Wolałbym zdobyć pewność, że umarły człowiek będzie kiedyś żył ponownie z identyczną świadomością samego siebie, aniżeli posiadać wszystkie bogactwa Stanów Zjednoczonych lub zdobyć najwyższe i najzaszczytniejsze stanowisko, jakie tylko świat dać może” — powiedział człowiek, który znany jest jako jeden z najzdolniejszych ludzi w przedsiębiorstwie kolejowym.

„Gdy jestem w samotności, rozmyślam o wielu dziwnych rzeczach. Czy dusza jest nieśmiertelna i czym właściwie jest dusza?”. Ten, który to powiedział, był zawodowym politykiem. Nikt nie przypuszczałby, iż to jest człowiek zajmujący się rozmyślaniami o podobnych rzeczach.

Widzisz więc, młodzieńcze, który sposobisz się do stanu duchownego lub do kaznodziejstwa, iż ludzie wielkich stanów rozmyślają o tych poważnych zagadnieniach, których masz się stać tłumaczem. Taki jest stan umysłu wielkich mas ludu.

A jakim jest stan umysłu młodego kaznodziei? Kilka lat temu pewien człowiek mając dobrą sposobność wybadania i prawdopodobnie, otrzymania szczerzej odpowiedzi, stawiał każdemu młodemu kaznodziei, jakiego spotkał podczas letnich wakacji, następujące pytania: „Wierzysz w Boga jako w osobę inteligentną; nie w związek sił, czy praw przenikających jakoby mgła cały wszechświat, lecz w Boga — istotę, na wyobrażenie którego sam stworzony jesteś? Nie rozprawiaj, nie objaśniaj, lecz powiedz szczerze, czy umysł twój jest w takim stanie, abys z przekonaniem mógł powiedzieć tak lub nie? Ani jeden nie odpowiedział tak. Każdy próbował objaśniać, iż Bóstwo może być definitywną inteligencją, lecz może też nią nie być; iż najnowsze zdobycze naukowe poczyniły wielkie zamieszanie w tej sprawie, itd.

Drugie pytanie brzmiało: Czy wierzysz, że Jezus był Synem Bożym, Synem Boga żywego, posłanym przez Niego na zbawienie świata? Nie pytam, czy On był natchnionym tak jak każdy wielki nauczyciel moralności bywa natchniony, bo nikt w to nie wątpi, lecz czy wierzysz, iż Chrystus był prawdziwym Synem Bożym posłanym na świat ze szczególną misją, że umarł na krzyżu i że zmartwychwstał? Tak, czy nie? I znowu nie było ani jednej odpowiedzi z niezachwianym przekonaniem — tak!

Znowu podawane były objaśnienia i co najmniej połowa tych odpowiedzi była, iż Jezus był najdoskonalszym człowiekiem, jakiego świat kiedykolwiek widział i że był On największym nauczycielem moralności.

Potem następowало trzecie pytanie: Czy wierzysz, że gdy umrzesz, będziesz żył ponownie ze świadomością poznania samego siebie i innych ludzi? Znowu nie było ani jednej pewnej i stanowczej odpowiedzi. Naturalnie, oni tego nie wiedzieli. Ma się rozumieć, iż nikt z nich tego na pewno wiedzieć nie mógł. Na ogół byli skłonni przypuszczać, że tak, lecz nasuwały się im uporcezywe wątpliwości, itd.

Ludzie, do których te pytania były skierowane, byli przeważnie duchownymi wysokiej rangi. Jeden z nich dla swej wymowy i pobożności zdobył już nieprzeciętną reputację. Każdy z nich miał ogromne powodzenie w nowoczesnych kongregacjach (stowarzyszeniach religijnych). Lecz każdy z nich zauważył brak wpływu na serca swoich słuchaczy przypuszczając, że te same warunki rozszerzają się na wszystkie nowoczesne kazalnice. Jednak żaden z nich nie zauważył, iż główny powód onego, przez nich tak zwanego zaniku wiary, nie leży w ich słuchaczach, lecz w nich samych.

Jak tacy oziębli kaznodzieje mogą rozgrzać ludzkie dusze? Jak tacy apostołowie niepewności i powątpiewań mogą nawrócić świat? Nie były to niestety tylko wyjątki, lecz raczej ogólne wzory chrześcijańskiego duchowieństwa. Znaczny procent kaznodziei wierzy, iż rzeczywiście znają prawdy, jakie głoszą, ale czy można przyznać słusność ich zdaniu.

Wiara jest zaraźliwą. Jakub W. Riley, którego słodycz charakteru i szlachetność duszy dorównywały jego geniuszowi, dał najlepszy przepis na wiarę w Boga, Chrystusa i żywot wieczny, jaki kiedykolwiek słyshałem, „Tylko wierz — powiedział on — nie rozprawiaj o tym, nie kwestionuj tego, lecz powiedz sobie: Ja wierzę! Następnego dnia znajdziesz się wierzącym już z mniejszą niepewnością, aż w końcu wiara twoja stanie się absolutną, pewną, utwierdzoną”.

A czemuż by nie, ty, wyszkolony w szkole szumnej mądrości i filozofii, którego mądrość, jak to Savonarola dobrze powiedział, w końcu w niwecz się obraca — czemuż by nie? Bo jeżeli nie możesz dowieść istnienia Boga, Chrystusa i przyszłego żywota, to jest też więcej niż pewnym, iż nie zdołasz dowieść, że ich nie ma, a zatem bezpieczniej i nawet rozumniej jest wierzyć w te cudowne rzeczywistości lub koncepcje, jeżeli to słowo bardziej ci się podoba.

Doktryna o szlachetności była jedną z najpiękniejszych ludzkich pomysłów. Była ona oparta na rozumowaniu, że człowiek szlachetny, syn zanego rodu, nie powinien czynić nic złego, bo byłoby to niegodnym jego pochodzenia. Lecz gdyby człowiek został w swym sumieniu przeświadczony, iż jest on synem najzacniejszego, nie ziemskiego władcy, nie dyplomaty, rycerza, uczonego lub magnata, lecz Boga żywego, którego władza rozciąga się nad całym wszechświatem, jak zacnym, jak szlachetnym i

pięknym musiałby się stać jego stosunek do życia, warunków i jego bliźnich?

Naturalnie, iż każdy to rozumie, że kazania i wiara nie są jeszcze wszystkim, co dla swych bliźnich powinien czynić kaznodzieja. „Wiara bez uczynków jest martwa”. Każdy, który czyta Biblię, rozumie to. Lecz niniejszy artykuł — o młodzieńcu i kazalnicy — jest podany w celu, by dać mu pojęcie, jak lud, któremu ma głosić kazania, patrzy na tę sprawę, jak będzie go cenił oraz czego ten lud, któremu ma on swe życie poświęcić, potrzebuje.

Nie głos za dużo pomsty, kar i innych strachów. Gdzie zauważysz grzech, idź i strofuj go bez litości. Czyń swoje gromienie stanowczym i ostrym, a nie leniwym, nudnym i bezpożytecznym.

Mów tak, by zabić grzech. Nie zapominaj, co Mistrz powiedział ludziom żyjącym w Jego czasach: „Rodzaju jaszczurczy!”. Lecz gromienie nie było głównym tematem Jego posłannictwa. Wiedział On, iż oprócz wad i grzechów, inne sprawy były na świecie i w ludzkiej naturze. Najwięcej mówił Jezus o „rzeczach miłych i godnych słyszenia. Pamiętaj, że Jego przyście ogłoszone było zwiastowaniem wielkiej radości. Kazanie na górze jest doskonałością myśli, uczuć i wyrażań. Uczynił je swoim wzorem. Zauważ, że ono rozpoczyna się zdaniem: „Błogosławieni ubodzy w duchu” (pokorni). Ono jest pełne błogosławieństw, pociechy, zachęty i wyraźnych obietnic; ono promienieje rozsądkiem, dobrocią i modlitwą.

Zrozumiał wielką prawdę ten, iż jest coś dobrego w najgorszym z nas i gdyby tylko umieć to dobre poznać i zachęcić do rozwoju, to ono pokonałoby w nas to, co jest złem. Pamiętajmy przysłowie: „Trochę kwasu całe zaczynienie zakwasza”.

Nie bądź więc oratorem melancholii. Dostyc jest przygnębienia na świecie, więc nie dodawaj go jeszcze przez przygnębiające kazania lub okazywania „długiej” twarzy. Zresztą, nie jest to tym, do czego się sposobisz. Naród będzie bardzo rad, gdy wraz z Izajaszem będziesz mógł powiedzieć: „Pomazał mnie Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mnie..., abym zwiastował wolność pojmanym, a więźniom otworzenie ciemnicy, abym ogłosił miłościwy rok Pański..., abym cieszył wszystkich płaczących. Abym dał im ozdobę miasto popiołów, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego”.

Taka mowa pocieszy ludzi i przyniesie im duchową korzyść. Nie ma w niej nic przygnębiającego, a przy tym jest właśnie ona tym, do czego cię Biblia zachęca, abys głosił ludowi. Ludzie też tego pragną i potrzebują — potrzeba im ozdoby zamiast popiołu (szarej masy obłudy i czczych frazesów), olejku wesela (ducha ukojenia i radości wyływającego ze słuchania prawdziwej Ewangelii) zamiast smutku, odzienia chwały (wyznania miana chrześcijańskiego) zamiast ducha ściśnionego (z powodu niepewności, zwątpienia lub bojaźni). Zaiste warto jest dzielić się z ludem tymi rzeczami. Gdy

takie będą owoce twoich warg i takim plon twego ducha, to ławki twego kościoła nigdy nie będą świecić pustkami. Lud chce słyszeć o czymś lepszym, aniżeli dotąd słyszał.

„O jak piękne są na górach nogi tych, co powiadają rzeczy pocieszne”. Nikt nie lubi gromienia, grom, lecz nie czyn go swoim zwyciężajem. Zgromadzenie, któremu służysz, nie zniesie nadużycia w tym względzie, chyba, że tego rzeczywiście potrzebuje. Gdy twoi słuchacze będą potrzebowali gromienia, zniosą je. Świadomie, czy nieświadomie poznają oni, iż chłosta, jakiej im udzielasz, jest lekarstwem ku ich uleczeniu. W danej chwili wszyscy mamy różne trudności, wolimy więc słyszeć, iż przychodzą lepsze czasy. Czujemy się tak zmęczonymi, że pragnęlibyśmy słyszeć coś w tym rodzaju: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpočinienie”.

Religia, jaką głosisz, posiada swoją żywotność w onej chwalebnej nadziei, jaką ona w sobie mieści. Ludzie pragną wiedzieć, czy ich czeka radość w życiu przyszłym, a nawet i w doczesnym, jeżeli będą czynić dobrze, na ile to dla nich jest możliwym. Chcą słyszeć o domu Ojca i Jego wielu mieszkaniach, oraz o tym, który odszedł, aby przygotował tam dla nich miejsce.

Domagają się wiadomości o szczęściu w jakiegokolwiek formie, choćby tylko w usłyszonym kazaniu. Jeżeli nie otrzymają go w zapewnieniach religii, to ktoś może ich wnieść, gdy powiedzą: „Jedźmy, pijmy i weselmy się, bo jutro pomrzemy”. Boć jest to rzeczą pewną, że jutro pomrą, (na ile to dotyczy świata), ale ty głoś: „Jeśli (umieramy) z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy”.

Jeżeli nie wierzysz, iż religia oznacza szczęście, porzuć kazalnicy, a zajmuj się rolnictwem. Produkty rolne nakarmią przynajmniej ciało, lecz twoje słowa lub pełne zwątpienia i niepotrzebnej desperacji kazania nikogo nie nakarmią. Dodaj więc piękności, nadziei i radości swym kazaniem, niech twoi słuchacze będą wzruszeni radością, że są chrześcijanami.

Rozmyślaj o wszystkich i o każdym z przedmiotów nauk i słów Chrystusa. On mówił o modlitwie, o wypełnieniu zakonu, mówił o panach i sługach, o czynieniu jałmużny, o małżeństwie i rozwodzie, o stosunku dzieci do rodziców, o obyczajach, weselości i walkach, o pracy, pokarmach i prorocत्वach, o handlu i lichwie, o grzechu i sprawiedliwości, o pokucie i zbawieniu, itp. Zaiste, przez Swoje nauki On uszlachetnił nasze codzienne życie i umożliwił zakończyć je zwycięstwem.

Nie przypuszczam, aby zwykły świecki człowiek dbał wiele o to, abys mu prawil na kazaniu jakiejś nowości. Faktycznie, nie może być żadnych nowych nauk o moralności. „Naszym zadaniem — powiedział pewien światły kaznodzieja — jest ogłosić stare prawdy nowoczesnym sposobem wyrażania się”. Jest to trafne określenie. W nauce postęp znaczy zmiany, w moralności postęp znaczy stabilizację (niezmien-

ność). Żaden człowiek nie może sobie rościć pretensji, iż wyrzekł ostatnie słowo w nauce; lecz Mistrz wyrzekł ostatnie słowo w moralności.

Ze wszystkiego, cokolwiek jest mówione lub czynione, jedno zdaje się być pewnym, mianowicie, iż miliony pragną i potrzebują od nowo-

czesnej kazalnicy owocnego nauczania chrześcijańskiej religii. Pragną oni nauk fundamentalnych, chcą decyzji i pewności. Ich umysły muszą być przekonane, a serca być pocieszone. (Wyjątki z mowy senatora Alfreda Beveridge).

Watch Tower 1906 — 3839

Z niwy młodzieżowej

Lublin. Kurs 8—17 sierpnia 1988 r.

Nastała już jesień. Do okien naszych domów coraz częściej zagląda mrok. Wieczory stały się dłuższe, a zimno i słońce nierzadko zamykają nas w czterech ścianach naszych mieszkań. Z przyjemnością więc siadamy w ulubionych przez nas, przytulnych miejscach i razem z bliskimi wspominamy minionie lato; wspominamy chwile, które były dla nas miłe, a przede wszystkim te, które pozwoliły nam odczuć Bożą obecność.

Dla organizatorów i uczestników kursu biblijnego w Lublinie wiele takich miłych wspomnień będzie związanych właśnie ze społecznością, jaką tworzyliśmy od 8—17. VIII br. w sali gościnnego Zboru lubelskiego.

Wiele naszych rozmów, tematy wykładów opierały się na słowach apostoła Pawła zapisanych w liście do Galacjan 2:20, werset ten był również myślą przewodnią naszego spotkania. Słowa — „z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” pobudziły nas do wielu osobistych refleksji nad związkiem naszego życia z życiem Pana Jezusa, który był i jest, i będzie taki sam na wieki. On wczoraj był dobrym, cierpliwym, wyrozumiałym, życzliwym, i takim jest dzisiaj, takim też może być dla każdego z nas w każdym czasie, jeśli

całkowicie ukrzyżujemy to, co jest w nas zię i odbiera nam radość Bożą.

W tej naszej małej społeczności, bardzo chcielibyśmy być dla siebie serdeczni, życzliwi i uprzejmi, ponieważ przekonaliśmy się, że tylko w takiej atmosferze można w pełni otrzymać Boże błogosławieństwo.

Dzięki wycieczkom mieliśmy możliwość poznać Lublin i jego historię, a także kulturę i religię ludności żydowskiej. Wiele emocji i zadumy towarzyszyło nam w zwiedzaniu obozu koncentracyjnego na Majdanku. Piękne są Boże obietnice, które mówią, że nie skończyła się nadzieja na wolność i zmartwychwstanie dla umęczonych i pomordowanych tam ludzi.

Jak każde tego typu wakacyjne spotkanie, podobnie i to, zakończyliśmy uczynieniem wielu osobistych postanowień. Zobowiązaliśmy się dołożyć wiele starań, aby w naszej codzienności znajdować więcej czasu na społeczność z Panem. Postanowiliśmy też, aby być bardziej uprzejmi, życzliwi i serdeczni w stosunku do otaczających nas ludzi.

Do wielu miłych przeżyć należało zapewne spotkanie z miejscowym zborom, podczas którego otrzymaliśmy zaproszenia na następne wakacje.

Wdzięczni jesteśmy Panu za darowanie nam tej krótkiej, ale serdecznej społeczności. Miłe wspominaliśmy spędzone chwile i będziemy się modlić, aby dobry Ojciec obdarzył nas uczestnictwem w wielu podobnych spotkaniach.

Za uczestników A. O.

„BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ”

- W dniu 14. sierpnia 1988 r. zmarła w Panu siostra **Weronika MARSZALEK**, członek Zboru w Moszczanicy k/Żywca, przeżyła 65 lat.
- Dnia 20. września 1988 r. zasnęła w Panu, siostra **Aniela LASEK**, członek Zboru w Tuszowie. Przeżyła 79 lat.

Drodzy Czytelnicy!

Mamy zamiar wydawać pismo dla dzieci i młodzieży, a także jak dotąd — w miarę posiadanych materiałów stosownych dla młodego pokolenia, zamieszczać je w czasopiśmie „Na Straży”. W związku z tym prosimy o nadsyłanie na adres Redakcji wszelkich materiałów, które jako pożyteczne i budujące dla naszych młodych Czytelników, mogłyby być wykorzystane. Mile widziane są listy i materiały od samych zainteresowanych, tj. dzieci i młodzieży. Z góry serdecznie dziękujemy.

SPIS ARTYKUŁÓW

zamieszczonych w „Na Straży” w roku 1988

Nr	Tytuł artykułu	Strona	Nr	Tytuł artykułu	Strona
1.	Noworoczne pozdrowienie i napomnienie	1	4.	Czego dokonała śmierć Jezusa?	73
	Dla mnie życiem jest Chrystus	5		Chrześcijańska radość	76
	O Księdze Psalmów	13		Bóg nie ma względu na osoby	78
	Stworzenie (1)	17		Klucz domu Dawidowego (cz. 2)	83
				Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości	85
2.	Wieczera Pańska	25		Porównanie zasad sprawiedliwości i miłości	88
	Ostatnia Wieczera	26		Stworzenie (cz. 4) Według swego rodzaju	91
	Krew Chrystusa	29			
	Ofiara za grzech, Odkupiciel, Pajednawca, Orędownik, Pośrednik	32	5.	Znaki obecności Króla	97
	Krótki zarys historii Zboru Ludu Pana w Krakowie	36		Gotowe serce	100
	Stworzenie (2) O upadku człowieka	39		Miłość w zgromadzeniach	102
	Ci przechodzą z mocy w moc	42		Wiara przez miłość skuteczna	104
	Właściwość postu	44		Walka Armagedonu	107
	Szpecenie głowy	45		Szaty białe i czyste	110
				Stworzenie (cz. 5) „Rodzajów Adamowych”	114
3.	Wniebowstąpienie Naszego Pana	49	6.	Chrześcijański bilans czasu	121
	Namaszczeni świeżym olejkim	52		Zbawiciel — Życiodawca	122
	Biblijne dowody spłodzenia z Ducha	55		Spadkobierca domu Dawida	124
	Klucz domu Dawidowego (cz. 1)	56		Jam jest miłego, a miły mój jest mój	126
	Właściwe umartwianie ciała	61		Wymiary miłości	130
	Machinacje onego złego — jak go pokonać?	64		Osobista własność	133
	Stworzenie (cz. 3) Dzień odpocznienia Pana Boga	67		Stworzenie (cz. 6)	137
				Młodzieniec wobec kazalnicy	139
	Moje spotkanie z Prawdą Bożą				

PRZYPOMNIENIE O PRENUMERACIE

Zawiadamiamy naszych miłych Czytelników o zasadach prenumeraty czasopisma „Na Straży” na rok 1989.

Roczna prenumerata wynosi zł 900.—, a pojedynczy egzemplarz kosztuje zł 150.—. Wpłaty za prenumeratę (na konto Zrzeszenia) prosimy dokonywać po 1.01.1989 r.

Ci spośród Czytelników, którzy nie są w stanie opłacić pełnej prenumeraty, powinni zgłosić ten fakt do naszego Wydawnictwa w terminie do 15 stycznia 1989 r. Będziemy wówczas wysyłać Wam nasze czasopismo bezpłatnie. Jednocześnie prosimy o uregulowanie zaległych wpłat za rok 1988.

NASZE CZASOPISMO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo „Na Straży” wydawane regularnie jako dwumiesięcznik od 1958 r., a wcześniej jako jednoimiennik, zostało utworzone w tym celu, aby oddawać chwałę Bogu i służyć Jego ludowi. Przeznaczone jest dla badaczy Pisma Świętego, którzy pragną coraz większego światła Prawdy w czasie wypełniania się wielu prorocत्व Biblij.

„Na Straży” mocno stoi na stanowisku obrońcy jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany — Odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotr 1:19, 2 Tym 2:6).

Budując na tym pewnym fundamencie złoto, srebro i drogie kamienie słowa Bożego (1 Kor 3:11—15, 2 Piotr 1:5—11), poselstwem „Na Straży” jest „objaśnianie wszystkim jakoby była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz prze zбір wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Ef 3:5, 9—10).

„Na Straży” jest wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy pogląd tutaj wyrażany był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział — według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Nasze stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże.

„Na Straży” jest redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bożej. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się, a co nie, na naszych łamach, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby nasi czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

PISMO ŚWIĘTE JASNO UCZY, ŻE

Bóg Ojciec jest jedynym Stworzycielem nieba i ziemi, „który sam ma nieśmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może” (1 Tym 6:16).

Jezus Chrystus, Syn Boży, „pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych” (Kol. 1:15) „sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci, a to śmierci krzyżowej” (Fil 2:8), aby dać okup za wszystkich (Tym 2:6). Umarł, lecz Bóg go „wzbudził od umarłych i posadził po prawicy swojej w niebiesiach” (Ef 1:20).

Człowiek Adam zgrzeszył i przez niego „grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” (Rzym 5:12). Dusza ludzka umiera, oczekując w stanie snu śmierci powstania do życia na ziemi.

Nowe Stworzenie zostało zapoczątkowane przez Jezusa Chrystusa chrztem w Jurdanie. Otworzył On „drogę nową i żywą, którą nam poświęcił przez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Żyd. 10:20). Droga ta akroczyć może każdy, kto uwierzy, zaprze samego siebie i ochrzci się w śmierć Chrystusa, która jest podstawą odpuszczenia grzechów. Jeżeli wytrwa aż do śmierci, stanie się uczestnikiem żywota i nieśmiertelności, i wraz z Chrystusem Panem uczestniczyć będzie w chwale.

Duch Święty to moc i wpływ Boży, z którego obecnie korzystają jedynie uczestnicy wysokiego niebiańskiego powołania, ale wkrótce zostanie wylany na wszelkie ciało, gdy nadejdą błogosławione czasy ochłody od obliczności Pańskiej. ((Joel 2:28, Dzieje Ap 3:20).

Wtóra Obecność czyli „czas naprawienia wszystkich rzeczy” (Dzieje Ap 3:21) obejmuje czas końca, w którym żyjemy oraz przyszły czas objawienia dla całego świata mocy królestwa Chrystusa, który będzie królował wraz ze swym Kościołem przez 1000 lat (Obj. 21:6).

Królestwo Boże poprzez zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych (Dzieje Ap 24:15) stanie się udziałem każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). Po tysiącletnim okresie przywracania doskonałości człowieka i wytracania tych, którzy psują ziemię, Chrystus odda królestwo Bogu Ojcu i sam będzie mu poddany, „aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15:25—28). „A śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (Obj. 21:4).

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły w maszynopisie w 5 egzemplarzach prosimy kierować na następujący adres: Redakcja „Na Straży”, ul. Filipa 13/18a, 31-150 Kraków — Tel. 33-77-98

Konto PKO I Oddz. Kraków Nr 35510-28512-136

Cena pojedynczego numeru zł 150.—

Roczna prenumerata zł 900.—

Drukarnia Narodowa — Zakład Nr 6, Kraków, ul. Elizy Orzeszkowej 7 — Zam. 607/83 — 1.900 egz. M-9.



Rok założenia 1958

STYCZEŃ — LUTY

1989

Nr 1

ZŁOTY TEKST NUMERU: Zmacniajcie się wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu.

SPIS TREŚCI: Wzmacniajcie się ◇ Koniec wieków — warunki podobne ◇ Przyjaźń ◇ Proroctwo bliskie wypełnienia ◇ Nie jesteście sami swoi ◇ Stworzenie (cz. 7) ◇ Opozycja ◇ Refleksja pro-roka Bożego

Wzmacniajcie się

„Miłujcie Pana wszyscy święci Jego, boć Pan wiernych strzeże, a oddaje sownie hardzie postępującemu. Zmacniajcie się (a posili Bóg serca wasze) wszyscy, którzy nadzieję macie w Panu” (Psalm 31:24—25).

Brak żywej wiary w Jezusa Chrystusa u ludzi, a nawet u rzekomych chrześcijan jest powodem oplakanego stanu rzeczy na świecie. Wszyscy pragną pokoju i szczęścia, a swe pragnienia opierają na słabych i zwodniczych ludzkich zdobyczach, a nie na mocy Bożej i na głoszonych przez Chrystusa zasadach sprawiedliwości prawdy i miłości Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Lud Boży ma inne źródło pokoju i szczęścia; ma innych przyjaciół, inne radości, nadzieje i perspektywy. Posiadający żywą wiarę w Chrystusa i Boskie obietnice są bogatymi, bez względu na ich zewnętrzne warunki, gdyż ich dług grzechu został opłacony; są bogaci w zapewnieniu Słowa

Bożego, że ich obecne doświadczenia pod nadzorem Boskiej mądrości służą ich najwyższemu dobru.

Mając takowe zapewnienie i silnie w nie wierząc mogą radować się w obecnych próbach i doświadczeniach, znosząc je z cierpliwością i nadzieją. Bóg ćwiczy swe dzieci i przysposabia je do przyszłego dzieła i do chwały, przeto uciski, które kiedyś mogłyby nas zgnieść, obecnie uważamy je za bardzo lekkie i krótkotrwałe, które, gdy znosimy cierpliwie, nader wielką nagrodę i chwałę nam sprawują (2 Kor. 4:17). Nie patrzymy na przemijające rzeczy widzialne, ale na te, które są niewidzialne i wieczne. Tym sposobem na podobieństwo Mojżesza w starożytności (on „jakoby widział niewidzialnego” pomocnika we wszystkich swoich uciskach — Żyd 11:27), wszystko przyjmujemy z wdzięcznością, rozumiejąc, że otrzymujemy od Boga więcej łask i błogosławieństw, aniżeli za-